Nr. 124. Kraków, Czwartek 30 Maja 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n/d. Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Wybory sejmowe.

Kiedy wiec miast i miasteczek dał hasło s w o b o d n e j akcyi wyborczej, a wybrany przezeń komitet czynność swą rozpoczął — podniesiono ze strony ultra-konserwatywnej wielki krzyk oburzenia. Dwoma głównie argumentami — jeśli pominiemy zarzuty osobiste — wojowano przeciw komitetowi wiecu: naprzód, że akcya wiecu wprowadza a n a r c h i ę w sprawy wyborów, a powtóre, że reprezentanci miast i miasteczek narzucają gminom wiejskim swój wpływ, mięszając się w ten sposób do spraw innej kuryi wyborczej. Polemika dotąd toczyła się na polu teoretycznem — obecnie możemy odpowiedzieć f a k t a m i, które niezbicie oba owe argumenty usuwają.

Komitet miast i miasteczek zachodniej części kraju rozpoczął swoją czynność od zamianowania mężów zaufania na wszystkie okręgi wyborcze i od wystósowania do komitetu centralnego, przez Koło sejmowe wybranego pisma, w którem proponuje porozumienie. W piśmie tem postąpił komitet miast i miasteczek w sposób bardzo uprzedzający — bo zakomunikował komitetowi centralnemu treść pisma swego do mężów zaufania, zawierającego wskazówki co do sposobu postępowania, a przez to odsłonił karty, złożył dowód otwartości i szczerości postępowania. Wyznaczył też ze swej strony trzech delegatów do porozumienia się z komitetem centralnym i prosił o wyznaczenie od tegoż komitetu także trzech delegatów. Na pismo to, doręczone d. 15 maja, do dziś, a zatem przez d w a t y g o d n i e, nie nadeszła żadna odpowiedź. Czy komitet miast i miasteczek postąpił tutaj w sposób, usprawiedliwiający zarzut anarchizmu? Czy komitet centralny ze swej strony postąpił tak, jakby postępować należało, chcąc dojść do zgody i porozumienia, i wszystkie uprawnione czynniki zsolidaryzować w akcyi? Osądzić łatwo. Nie jest anarchicznym — kto dąży do porozumienia i szczerze do niego podaje rękę; nie ma prawa wymagać solidarności, kto dążenie do porozumienia odpycha i ignoruje.

Wszakże komitet miast i miasteczek, znając ludzi i stosunki wiedzieć mógł z góry, że porozumienie tu, w centrum akcyi, będzie ulegać trudnościom, z powodu iż komitet centralny chce być uważanym jako władza, z którą nie porozumiewać się, ale której słuchać należy. I dlatego nie czekając wyniku swego pisma do komitetu centralnego, dążył do porozumienia w powiatach. W piśmie swojem, wystosowanem do mężów zaufania, wyraźnie wskazał na to, iż pożądanem jest doprowadzenie w powiatach do porozumienia się z komitetami, z ramienia komitetu centralnego wybranemi. I tu nie doznał zawodu. W bardzo wielu powiatach, zwłaszcza tam, gdzie mężów zaufania komitetu miast i miasteczek było więcej i gdzie się oni energiczniej do akcyi wzięli — owo porozumienie przyszło do skutku, istnieje dziś tam jeden komitet powiatowy, narady odbywają się wspólnie. Czy to anarchia?

Ale — w jakiż sposób mężowie zaufania komitetu miast i miasteczek korzystają z wpływu, jaki sobie po powiatach zdobyli? Czy może dążyli do przewagi żywiołu miejskiego? Przeciwnie — wszędzie starali się o to, a prawie wszędzie to uzyskali, że do komitetów powiatowych weszli w bardzo poważnej a raczej w przeważnej liczbie reprezentanci włościaństwa, że zatem komitety obejmują tych, którzy są właściwie w pierwszym rzędzie do tego uprawnieni, żeby tam zasiadać, przedstawicieli w y b o r c ó w. Tem samem zaś odpada drugi zarzut, komitetowi miast i miasteczek uczyniony, że bez uprawnienia wdziera on się do akcyi wyborczej po wsiach. Jest on do tego uprawniony, bo miasta i miasteczka głosują razem z gminami wiejskiemi, a to uprawnienie swoje wzmocnił on jeszcze sposobem, w jaki je wykonał. Gdyby był dążył do tego, aby w komitetach powiatowych reprezentantom żywiołu miejskiego nadać przewagę — byłby to swoje uprawnienie przez sposób wykonania przechodzący jego granice osłabił; utrzymując się zaś we właściwych granicach, uznając w całej pełni uprawnienie innych obok siebie czynników, stanął najzupełniej na wysokości swego zadania i odparł zarzut, że wdziera się w sferę, która do niego nie należy.

Facta loquuntur.

Rzeszów, 28 maja. W mieście dotąd ruch wyborczy mały. W niedzielę odbyło się zgromadzenie wyborców, na zaproszenie burmistrza dra W. Z b y s z e w s k i e g o i wybrało komitet przedwyborczy miejski z 40 członków złożony. Komitet ten zbierze się w sobotę dla ukonstytuowania się i narady nad dalszemi czynnościami.

Komitet powiatowy uzupełnił się przez przybranie 30 włościan, samych wójtów i wybrał komitet ściślejszy, który ma w przyszłym tygodniu zwołać posiedzenie komitetu pełnego dla stawiania kandydatów.

Gorlice, 26 maja. Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu komitetu przedwyborczego, na które zwłaszcza włościanie bardzo licznie się zebrali, wybrano przewodniczącym komitetu p. Władysława Płockiego, prezesa Rady powiatowej, zastępcą ks. Teofana Obuszkiewicza gr. kat. proboszcza w Uściu, a sekretarzem dra Józefa Badomyskiego adwokata w Gorlicach.

P. Zygmunt Jaworski składał sprawozdanie z odbytego w Krakowie zjazdu delegatów w sprawie wyboru pięciu członków do komitetu centralnego.

Po ożywionej dyskusyi, czy potrzebnem jest ustanowienie komitetu ściślejszego, czy też nie, co właściwie nie powinno było najmniejszej opozycyi podpadać, gdyż fizyczną niemożebnością jest częstsze zwoływanie tak obszernego komitetu, bo z 63 członków złożonego, wybrano komitet ściślejszy z 12 członków, w skład którego prócz wyżej wymienionych weszli pp.: Barzykowski właściciel kopalni nafty, Jakób Hajduk włościanin, Ludwik Łaski naczelnik sądu powiatowego w Gorlicach, Edward Miłkowski właściciel dóbr, dr. Karol Neumann adwokat, Feliks Skrochowski właściciel dóbr, Julian Szkirpan włościanin, Michał Wałęga włościanin i ks. Bartłomiej Więcek rzym. kat. proboszcz w Staszkówce.

W końcu uchwalono, że kandydaci na posła mają zgłaszać się do komitetu osobiście w terminie do 20 czerwca b. r.

Sambor, 26 maja. Dnia 19 maja licznie zgromadzeni wyborcy po wysłuchaniu sprawozdania delegata na wiec miast i miasteczek przyjęli do wiadomości uchwały tamże powzięte; następnie wybrali komitet przedwyborczy z 40 osób złożony, w którym wszystkie warstwy mieszkańców są reprezentowane i wezwali go, — by przy akcyi wyborczej energicznie i solidarnie działał. Poczem po wybraniu delegata do centralnego komitetu w osobie p. Uderskiego odroczono posiedzenie komitetu do dzisiaj, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie delegata z przebiegu uzupełnienia komitetu centralnego i obrad delegatów miast, a następnie prowadzono dłuższą dyskusyę, w jaki sposób komitet akcyę prowadzić ma, aby miasto nasze, które jeżeli nie przodowało, to nigdy nie pozostawało za innemi miastami, godnego kandydata na posła pozyskać mogło.

Dla zapobieżenia pokątnym i niegodnie prowadzonym kandydaturom uczynił p. N... wniosek, aby powziąć uchwałę, że wyborcy tylko takiego kandydata wybierać będą, który:

1. Jawi się przed wyborcami dla zeznania wiary politycznej.

2. Oświadczy, że godzi się na uchwały wiecu miast i miasteczek, obowiąże się popierać je i tym celem starać się będzie o zawiązanie koła posłów miast dla możliwego przeprowadzenia tych uchwał.

3. Obowiąże się jawić przed wyborcami na każdorazowe wezwanie bądź reprezentacyi miasta, bądź komitetu tym celem stale wybrać się mającego, czy to dla wysłuchania życzeń wyborców w sprawach mających przyjść pod obrady Sejmu, czy to dla zdania sprawy po skończonej sesyi sejmowej.

4. Da przyrzeczenie, że w razie, gdyby wyborcy w sposób powyż rzeczony zebrani zganili postępowanie posła jako szkodliwe dla miasta naszego, lub niezgodne z większością posłów miast, lub gdyby sam uznał, że nie może zgodzić się z większością posłów miast, a wyborcy takiego postanowienia nie pochwalili, złoży mandat poselski w ręce wyborców.

Wnioski te przyjęto i upoważniono prezydyum komitetu, aby uchwały podało do wiadomości wyborców i kandydatów poselskich plakatami w mieście i zaprosił wyborców na który dzień świąteczny do sali gimnastycznej.

Gazeta Narodowa pisze:

„*N. Reforma* starała się płaskiemi wykrętami częścią nasze zarzuty zwalczać, częścią *Kuryera Lwowskiego* się wypiera. To nie wystarczy. Zanadto poważna pod względem narodowym wytworzyła się sytuacya, ażeby można zbyć rzecz wykrętami. Dla nas staje się obowiązkiem nazywać rzeczy po imieniu i żadne podstępne szeregowanie *Gazety Narodowej* to z stańczykami to z *Przeglądem* nie zdoła jej zbić z drogi, na której głębokie poczucie narodowe i sumienie milczeć jej nie pozwalają.

„Gdy się organizował komitet wiecu miast i miasteczek i program swój uchwalał, pisaliśmy o nim z szczerą życzliwością, zastrzegając się, że przy programie swym wytrwa i w porozumieniu z komitetem centralnym działać będzie. Dziś, gdy organa wiecu takim głosem przemawiają i gdy działanie tak jaskrawo od słów programu odbiega — widzimy, że cały wiec był tylko jedną blagą więcej, jedną z tych blag, któremi inicyatorowie wiecu tak często i tak niepoprawnie się kompromitowali.

„Nie, panowie, nie róbcie krzywdy demokracyi polskiej i postępowi, zasłaniając się ich sztandarem...."

Czy nasze odpowiedzi, dane w poprzednich numerach *Gazecie Narodowej*, były „płaskiemi wykrętami" — czytelnicy sami osądzą. *Kuryera* nie wyparliśmy się wcale — można w niektórych szczegółach się nie zgadzać, i zaznaczyć to, bez wyparcia się sojusznika. Że sytuacya pod względem narodowym poważna — to prawda, ale to nas tembardziej skłaniać powinno do starania się o s w o b o d n e wybory, aby narodowa reprezentacya kraju miała grunt silny w całej ludności. Jeżeli *Gazeta* dalej po faryzeuszowsku zapewnia, że wiec miast i miasteczek i program jego przyjęła życzliwie — to każdy, kto czytał jej artykuły, wie, jaka to była życzliwość. Co do działania w p o r o z u m i e n i u z komitetem centralnym, odpowiedź na to znajdzie *Gazeta* we wstępnych naszych uwagach w niniejszej rubryce zamieszczonych. Przekona się z nich, kto rzeczywiście chciał porozumienia, i nawet mimo niechęci drugiej strony przeprowadził je w tych wszystkich powiatach, gdzie się to zrobić dało. Że oddziały komitetu centralnego do porozumienia nie podały ręki — to już dziś wie kraj cały. B l a g a zatem jest w tym wypadku całkowicie po stronie *Gazety*.

Kwestya polska w prasie rosyjskiej.

Ktokolwiek obeznany jest nieco z duchem prasy rosyjskiej, kto śledzi kampanię kierowniczych jej organów przeciwko narodowi polskiemu, łatwo wniknie w istotę metody, jakiej publicyści rosyjscy trzymają się względem Polaków. Ich system polemiczny urabia się na wzór politycznego systemu rządu rosyjskiego: unikają szerokiego i wszechstronnego traktowania spraw polskich, a natomiast, korzystając z każdej nadarzającej się sposobności, zaczepiają nas o drobnostki; fałszując wypadki historyczne i stosunki teraźniejsze, drukując mnóstwo obłudnych, najczęściej podrobionych korespondencyi z rozmaitych zakątków polskiej ziemi, drażnią nasze uczucia i usiłują wyszydzić, poniżyć i sparodyować wszystko, co polskie, słowem unikają walnych starć z opinią polską, a prowadzą polemikę podjazdową, w sposób, który wydałby się niezmiernie śmiesznym, gdyby nie był tak wstrętnym.

Od czasu do czasu jednakże pojawiają się w prasie rosyjskiej obszerniejsze prace, poruszające kwestyę polską w sposób zasadniczy. Są one dla nas niezmiernie interesujące, ponieważ wyrażają nie tylko zmiany w usposobieniu opinii rosyjskiej względem Polaków, ale nacechowane bywają po większej części politycznym nastrojem, panującym w danej chwili w kierowniczych sferach rządowych.

Nowoje Wremia rozpoczyna właśnie szereg artykułów, poświęconych kwestyi polskiej, p. t. „L i s t y z k r e s ó w p o l s k i c h".

Pierwszy list, który mamy przed sobą, nie usposabia bynajmniej sympatycznie dla autora, bo chociaż „kładnąc rękę na sercu", zapewnia, iż w duszy swej nie żywi żadnej nieprzyjaźni dla Polaków, wywody jego są jakąś obłudną dwuznacznością, a wieje z nich chłód i obojętność na ucisk narodu, traktowanego przez autora z zimnem wyrachowaniem, po za którem nie widać ani odrobiny poczucia słuszności i sprawiedliwości. Wiemy, że polityka kieruje się rozumem i interesem, nie uczuciem; ale naród uciemiężony, jeśli nie jest historycznie zdemoralizowany, zawsze protestuje przeciwko rachunkowi politycznemu, w którym pominięto wszelkie względy praw człowieczych i narodowych i podporządkowano wszystko interesom państwa panującego.

W pierwszym liście autor nie odsłania jeszcze swych zapatrywań na teraźniejsze stosunki i kwestyę polską, ale pogląd polityczny, jaki rozwija na stosunki polsko-rosyjskie z przed dwudziestu kilku lat, zdaje się zdradzać w nim zwolennika bezwzględnej represyi i rusyfikacyi, o ile tego w y m a g a „i n t e r e s i w ł a s n a o c h r o n a p a ń s t w a".

Zaraz na wstępie tego listu dowiadujemy się, iż autor zajął krytyczne stanowisko wobec teraźniejszego systemu rosyjskiego względem Polski i powątpiewa o jego skuteczności. „Spokój — pisze — panuje na kresach zachodnich, uczenie języka rosyjskiego czyni widoczne postępy, wprowadzenie procedury sądowej dopełniło się z wielką łatwością i bez najmniejszego oporu; lecz czy nie jest to tylko strona zewnętrzna i c z y k w e s t y a p o l s k a, z a m i a s t s t a ć s i ę m n i e j p a l ą c ą, n i e n a b r a ł a r a c z e j z n a c z e n i a, j a k i e g o n i e m i a ł a n a w e t w e p o c e p o w s t a n i a 1863 r.?"

Swe krytyczne poglądy autor wyprowadza z zasadniczego swego przekonania o n i e p o d o b i e ń s t w i e z g o d z e n i a k u l t u r y i d ą ż n o-

---

ZA „SMYRĄ".

NOWELA

przez

Maryę Waligórską.

13 (Ciąg dalszy).

Dziewczyna, zamiatająca izbę, oparła się na miotle i z litością spoglądała na Marysię, dzieci na progu przestały jeść, z czego korzystając kot, wsadził do garnka całą głowę.

— Co mi tam do twojej matusi! — ofuknęła gospodyni — łajdak baba i kwita. Zachciało jej się młodego na starość, to ma pociechę. Robić jej się nie chce, tylko z chłopami po *smyrę* latać, a tu *dziecka* na zbóje rosną. Wczoraj mi kura zginęła, i byli tacy, co widzieli, jak ją Jędrek łapał. Ja *ta* nie chcę kumania ze złodziejskim rodem, idźże *se* ztąd z panem Bogiem.

Marysia wyszła zawstydzona, a za nią rozległ się dokuczliwy śmiech dzieci. Stała chwilkę w uliczce nie wiedząc co począć... Z poblizkiego domku wyszła kobieta z konewką pełną mleka.

— Ona mi przecie użyczy mleka trochę — pomyślała dziewczyna i śmiało przystąpiła do niej.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry. Gdzież tak rano Maryś?

— Bo matusia poszli za *smyrą*... Jędrek psiakość.... Jaś płacze....

— No dobrze, dobrze. Bądź zdrowa, mnie ciężko stać z konewką.

— Ja proszę trochę mleka dla Jasia — wyjąkała.

— Za wiele? — zapytała *kulonka*.

— *Kiej* ja nie mam pieniędzy.... Bo matusia poszli za *smyrą*... Jędrek....

— Oj, ta twoja matusia! to kija warta! Dziecko odlecieć przy piersi, to suka szczenięcia tak nie porzuci. Mleka ci dać nie mogę, bo dla pani doktorowej już odmierzone. — I poszła szybko dalej.

Marysia zaczęła na nowo płakać, szła przed siebie, sama nie wiedząc dokąd, pięściami wycierając oczy.

— Czegóż ty tak lamentujesz? — spytała jej młoda kobieta, siedząca na progu z dzieckiem przy piersi.

— Bo matusia poszli za *smyrą*... Jędrek... Jaś płacze... — Więcej mówić nie mogła, łzy jej głos tamowały. Pokazała pustą flaszeczkę.

— Mleka — wyjąkała.

Kobieta zawahała się. Spojrzała na swoją dziecinę tłustą i różową, która nasycona odwracała głowę od piersi. Od roku dopiero była mężatką, dziecię to było pierwszą jej pociechą.

I pomyślała sobie, że Bóg rozmaicie ludźmi kieruje. A gdyby też jej maleństwo z głodu kiedy zapłakało i nie znalazło człowieka litościwego, coby je kapką mleka napoił? Weszła do izby i za chwilę ukazała się z dzbankiem mleka w ręku, drugą przyciskała dziecię do piersi.

— Dajże flaszeczkę — odezwała się łagodnie do Marysi.

Dziewczyna usłuchała z pośpiechem. Z wdzięcznością ucałowała rękę młodej kobiety i pobiegła do domu.

Już przez uchylone drzwi dochodził ją z wnętrza niezwykły hałas i łomot.

— Biją się — powiedziała do siebie i weszła do mieszkania.

Przypuszczenie jej nie było płonne. Pod piecem w śmieciach i popiele poruszała się wydając dzikie krzyki masa zbita ze starszych dzieciaków. Ciągnęły się za włosy, szarpały na sobie koszuliny i waliły pięściami z siłą, o jaką trudnoby posądzić nędznie żywione dzieci. Dwoje mniejszych stało w pobliżu i trzymając palce w ustach, ciekawie przypatrywało się walce. Jaś opuszczony przez Hanię płakał spazmatycznie, blada jego buzia posiniała w konwulsyach, rączęta zacisnęły się kurczowo.

Do niego też pierwsze kroki zwróciła Marysia.

— Ci, ci, ci! — uspokajała go, poruszając bieguny i usiłując wetknąć do buzi gutaperkową mamkę. Ale nie mogła tego dokonać, usta dzieciny silnie były zamknięte. Stała pogrążona w bezsilnem przerażeniu, gdy do izby wszedł Jędrek.

— Co się tu dzieje? — wrzasnął na dzieci, rozpędzając je kułakami.

— Aha! — wyrzekł domyślnie zobaczywszy w śmietniku pokruszone kawałki czarnego chleba, o które dzieci się biły. Zyzem spoglądał na Marysię, przystąpił do kołyski, spojrzał na Jasia.

— Hi, hi, hi! nic z *bachora* nie będzie!

Marysia ryknęła płaczem.

— Mocny Boże, mocny Boże! matusia za...bi...je!

Może jej trochę żal było maleństwa, które jedyne z rodziny nie dokuczyło jej jeszcze niczem.

— Maryś, słuchaj! Jak nie powiesz matusi, że ja mleko wypiłem, to ja *bachora* ozdrowię.

— Nie powiem.

— Pewnikiem?

— Pewnikiem.

Wziął na ręce zsiniałe niemowlę, chuchał na nie, huśtał w powietrzu, tarł jego zesztywniałe ciałko, a gdy to nie pomogło, wyniósł je przed dom. Swieże powietrze i słońce podziałało skutecznie. Po chwili Jaś otworzył oczy, piąstki mu się otwarły, siność ustąpiła. Jędrek zawołał na Marysię.

Napoili go, dzieciak przyszedł do siebie. Marysia wyniosła kolebkę do sieni, położyła w nią Jasia i kazała go Hani kołysać.

— Kiedy mnie się chce jeść — z płaczem wołała dziewczyna

Jędrek zrobił minę pełną namysłu.

— No, zagotuj wody, to ja tu już co przyniosę.

— Tylko nie od Walentowej, bo strasznie *swarzyła* o kurę — cicho zauważyła Marysia.

Jędrek zagrał na nosie, wykrzywił się i poleciał.

W pół godziny wrócił, kryjąc za koszulą kilkanaście ziemniaków. Marysia przy patykach, ukradzionych z płotu sąsiada, nagotowała wody, z grubsza ostrugała ziemniaki i wrzuciła do niej. Dzieci tak niecierpliwie wołały o posiłek, że na wpół ugotowane wysypała na miskę. Zresztą jej samej głód dokuczał straszliwie.

Ziemniaki zostały pochłonięte w jednej chwili, chociaż dzieci syczały z bólu, parząc się niemi. Na wety Jędrek rzucił kilka zielonych jabłek, o które znów zaczęła się bójka zacięta. Po tym posiłku, którýby raczej trucizną nazwać trzeba, dzieci rozbiegły się po mieście. Marysia takżeby była z chęcią gdzie leciała, ale bała się matki, która lada chwila nadejdzie.

Nie mogła sobie wytłumaczyć, dlaczego jej dotąd nie ma. Wracała zawsze wczesnym rankiem.

W południe zajrzała Nastka.

— Matuś są? — spytała Marysi.

Dziewczyna wytrzeszczyła na nią oczy; przecież razem poszły, a teraz jej się pyta o matkę.

— Cóż tak na mnie ślepia wytrzeszczasz? — krzyknęła. — Jest czy nie?

— Nie ma — wyjąkała dziewczyna.

— To dziwne — mówiła Nastka, — wszyscy już popowracali.

Przyglądnęła się mizernej twarzyczce dziecka i łachmanom dziewczyny. Pokiwała głową.

— Oj dola! — mruknęła, — a moja nielepsza. Na cudze *dziecka* robić i latać muszę polami jak pies. Póki człek młody, to *ta* jeszcze smakuje taka włóczęga, ale potem.... pożal się Boże! Stera się człek, zestarzeje przed czasem, wszystkiego złego nauczy a dobrego co?... Słuchaj-no Maryś, ty po *smyrę* nigdy nie chodź.

— Czemu?

— Bo szwarcownik, a jeszcze *dziewucha*, to gorzej psa!

— A czegóż wy *) chodzicie.

— A chcesz ty na taką potyraczkę wyróść, jak ja?

— A ino chcę. Wy macie zawsze co jeść, trzewiki, kieckę caluteczką, szpencer.

— Idź w służbę, to wszystko będziesz miała, a ksiądz cię nie wypublikuje z ambony, i ludzie palcem nie będą wytykać.

Marysia chwilkę milczała, podrapała się w głowę.

— W służbie trza robić.

— A to nie robota dźwigać na plecach taki tobół kilka mil na to, żeby go potem *smotrzykom* rzucić?

— W służbie biją.

— Tu lepiej biją, jak złapią.

— Ja *ta* w służbę nie chcę!

Nastka splunęła.

— Włóczęgowskie nasienie! — mruknęła, pogładziła Jasia po buzi i poszła do domu.

*) Starszym dziewczętom niedorostki mówią „wy."

* * *

Minęło południe. Marysię znudziło siedzenie przy Jasiu, napoiła go, zawinęła w chustkę, i wyszła z nim na miasto.

Dzień był targowy. Mnóstwo ludzi kręciło się po rynku, krowy ryczały przeciągle, cielęta odpowiadały im bekiem, a prosięta, uwiązane za nogę, kwiczały przeraźliwie. Od czasu do czasu podochocona kumosia, nwieszona na szyi *kmotra* wykrzykiwała z fantazyą *hu, ha!*

Wesoło było i gwarno dokoła, aż Marysi z radości słabe rumieńce na blade wystąpiły policzki.

Koło figury św. Floryana, stojącej na środku rynku, zebrała się gromadka dziewcząt, rówieśnic Marysi. Każda prawie niańczyła na ręku najmłodszą pociechę rodziny. Wmięszane między nie kilka żydóweczek robiło pończochy, szwargocząc na przemian po żydowsku i po polsku.

Marysia przystąpiła do nich.

— Gdzieżeś ty siedziała do południa?—pytały ciekawie.

— A w domu — odpowiedziała Marysia.

— Po co?

— Przy Jasiu.

— Trza go było zabrać jak teraz.

— Boję się matusi.

— A teraz?

— Nie mogłam dosiedzieć.

— Co *wun* takie blade ma gębe? — spytała jedna z żydówek, drutem od pończochy wskazując Jasia.

— On już takiego rodu — odparła Marysia.

— Ce, ce, ce! — cmokały z politowaniem żydóweczki.

Jedna z nich wyjęła z kieszeni kawałek wygniecionego piernika, uskubała troszeczkę i wpakowała dziecku do ust. Ale mały *goim* nie poznał się na dobrodziejstwie. Skrzywił się do płaczu, piernik wyleciał z bezzębnej buzi, bolesne jego kwilenie przyczyniło wrzawy targowej. — —

(D. c. n.)

ści polskich z wymaganiami rosyjskiego życia państwowego. Ilekroć Rosya i Polska stykały się z sobą, rozdzielająca je przepaść pogłębiała się jeszcze bardziej. Przyczyną tego zjawiska widzi autor w warunkach historycznego rozwoju obu państw, które „urobiły Rosyę według prawosławnego wschodnio-bizantyńskiego typu państwowego", podczas gdy Polska, związana z Zachodem, stała się „łacińską i katolicką". „Nadto — pisze autor — stosunki rosyjsko-polskie skomplikowały się i splątały do tego stopnia, że o logicznem rozgraniczeniu wzajemnych interesów nie ma co myśleć. Finlandyę dzieli od Rosyi granice geograficzne, plemię, język, wiara; nawzajem, we względzie geograficznym Dźwina zachodnia, Dniepr, Bug, Niemen i Wisła ze swojemi dopływami nie tylko nie oddzielają Rosyi od Polski, lecz przeciwnie, wskazują na ich związek ekonomiczny; dalej w kwestyach języka i plemienności, Rosyanie i Polacy zarówno są Słowianami, a oprócz tego pomiędzy nimi żyją narodowości pośrednie, Białorusini i Małorusini, stanowiący jakby ogniwa przejściowe. Pozostaje zatem tylko różnica wyznań. Ale na tym właśnie punkcie przedmiotem sporu między prawosławiem a Rzymem staje kwestya nawróconej już dziś unii. Z kolei istnieje zgmatwane zagadnienie o odpolszczeniu katoliczmu, to jest o to, czy w miejscowościach ruskich kazania odbywać się mają po rosyjsku czy też po polsku. Nareszcie mamy kwestyę małżeństw mięszanych, polegającą na tem, czy dzieci z takich małżeństw koniecznie należeć muszą do cerkwi prawosławnej? Tym sposobem nawet w sferze wyznań niepodobna oznaczyć, gdzie się kończy Rosya a zaczyna się Polska! Przy pierwszem usiłowaniu zatrzymania się na czemkolwiek, grunt niepowstrzymanie wymyka się z pod stóp i antagonizm polsko-rosyjski wysuwa się w całej swej postawie historycznej."

Piękne rozumowanie! Rosya sama wytworzyła społeczne trudności w Królestwie Polskiem i na Litwie. A teraz używa tej gmatwaniny za argument przeciwko Polakom. Autor zapomniał jeszcze wytknąć Polakom tego błędu, że nie mają prawa kupować majątków ziemskich na Litwie, co także sprowadza nowe trudności jurydyczne i anomalie w tamtejszych stosunkach.

Ciekawem jest, do jakich wniosków ostatecznych prowadzi autor swe rozumowanie i jak zachowa się względem nich organ p. Suworina, który zdaje się przywiązywać do owych listów bardzo ważne znaczenie.

Ciekawość tę będziemy mogli zaspokoić dopiero po otrzymaniu następnych listów, w których autor obiecuje rozpatrzeć teraźniejsze stosunki w Królestwie Polskiem i prawdopodobnie skreśli przynajmniej w ogólnych zarysach jakiś program rozwiązania kwestyi polskiej. Pierwszy list poświęcony jest w dalszym ciągu prawie wyłącznie charakterystyce i historycznemu porównaniu dwu systemów politycznych, mianowicie systemu Murawiewa i systemu Milutina.

Program Murawiewa odnośnie do Królestwa Polskiego streszcza autor w następujących punktach: ustanowienie władzy dyktatorskiej na miejscu; następnie zarząd w Królestwie Polskiem do sposobu postępowania Murawiewa na Litwie; energiczna odprawa Europie, gdyby usiłowała łamać ten system; bezlitośne tępienie buntu i środki skierowane do podniesienia ducha w ważkich; wreszcie szereg środków stanowczych do odpolszczenia narodowości ruskiej i odrodzenia prawosławia.

Taki był w zarysie program Murawiewa, okrutnego satrapy litewskiego, do którego zwracano się w 1863 roku o radę co do postępowania w Królestwie Polskiem. Jest-to program okrutnej i nieprzejednanej walki politycznej.

Program Milutina był do pewnego stopnia liberalny, ale niezdecydowany i wahający. Polegał na tem, aby wytworzyć w Królestwie Polskiem stronnictwo przychylne dla Rosyi i oprzeć się na żywiole włościańskim przeciwko nieprzejednanej szlachcie. W grudniu 1863 roku Milutin doręczył carowi memoryał, w którym wyłuszczył swe zapatrywanie na kwestyę polską, domagał się rychłego załatwienia kwestyi włościańskiej i wyraził nadzieję, że „powołanie do bytu nowego pierwiastka zachowawczego w społeczeństwie polskiem powinno zmniejszyć nieco, a przynajmniej przytępić te niepowstrzymane wybuchy, które paraliżują wszelki rozsądny zarząd krajem".

Jak wiadomo, ideę tę przyjęto za podstawę polityki rosyjskiej w Królestwie Polskiem, ale w wykonaniu sparodyowano ją i wbrew pierwotnej intencyi Milutina, zabarwiono odcieniem terrorystycznym.

Porównywając oba sytemy, autor zdaje się uznawać, iż system Murawiewa był lepiej zastosowany do potrzeb chwili, sądzi bowiem, że Rosya „powinna była działać w Polsce stanowczo, nie tylko dla tego, że mogła korzystać z prawa podboju, ale i na zasadzie elementarnego rozumienia obrony własnej, gdyż w razie zatargów z Europą Polska zawsze występuje, jako główna pomocnica wrogów Rosyi".

Postępowaniu Milutina zarzuca autor Listów chwiejność i brak konsekwencyi. „Z pierwszych zaraz kroków Milutina — pisze w swym liście — z jego melancholijnego nastroju i wahania się widać było, że sprawa rosyjska w Polsce nie wejdzie odrazu na właściwą drogę. Murawiew nie bał się odpowiedzialności, nie wypraszał instrukcyj, ale wyłuszczył swój program i to kategorycznie *aut aut*. Widział, że zwracają się do niego tylko w ostateczności, że przeciwko niemu wrogo są usposobione i sfery dworskie, i liberalna opinia rosyjska i Europa, ale poczucie spełnianego bohaterstwa było dla niego dostateczną pobudką działania. Milutin potrzebował i zgody cara, i aprobaty opinii publicznej i współczucia przyjaciół."

Autor Listów nie wahał się nazwać czynów Murawiewa bohaterstwem; zaś w systemie Milutina widzi słabość, która doprowadziła tylko do zaognienia stosunków polsko-rosyjskich. „Głęboka sprzeczność — pisze — spoczywała na dnie poglądu Milutina: autonomistyczny w gruncie rzeczy w swej treści, przez powołanie rosyjskich działaczy do przeprowadzenia reformy, spełniał akt interwencyi, za którym naturalnym rzeczy porządkiem musiały nastąpić inne tego rodzaju środki działania... Zresztą Milutin sam w końcu swej epizodycznej działalności pogodził się z rusyfikacyą i przechylał się więcej do polityki walki zaczepnej. W każdym jednak razie najstosowniejszy moment był niepowrotnie stracony. Wymówiwszy się od dyktatury bezpośredniej, Milutin dał możność wytworzenia się silnej opozycyi miejscowej, która krzyżowała jego plany."

Dla tych wszystkich przyczyn, zdaniem autora wszystko, co potem robiono w Królestwie robiono nierównomiernie, bez z góry obmyślanego planu i wytworzono obecny zaogniony stan rzeczy w Królestwie Polskiem.

W następnym liście obiecuje autor roztrząsnąć krytycznie reformę włościańską i zastanowić się „nad obecnem położeniem sprawy rosyjskiej w *priwislanskom* kraju." Redakcya *Now. Wr.*, omawiając tę korespondencyę w wstępnym artykule, łagodzi nieco historyczne poglądy autora Listów, biorąc w obronę Milutina i nadmieniając, że w Królestwie Polskiem nie było wówczas ani warunków ani powodów do takiej działalności, jaką Murawiew rozwinął na Litwie.

Co zaś do zapatrywania korespondenta na teraźniejsze stosunki polsko-rosyjskie, to sceptyczne stanowisko Rosyanina wobec możności pogodzenia interesów polsko-rosyjskich powinno być ostrzeżeniem dla tych Polaków, którzy skłonni byliby szukać rozwiązania kwestyi polskiej w pojednaniu z Rosyą, i chcieliby budować złote mosty złudzeń pomiędzy dwoma tak sprzecznemi światami.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 27 maja.*

(?) Dziś odbyło się posiedzenie centralnej komisyi dla spraw szkół przemysłowych. Z Polaków byli obecni: ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, i dr. Ferdynand Weigel. Komisya mając od kilku lat wypracowany i za podstawę działania przyjęty program — obecnie na porządku dziennym swych obrad nie ma już kwestyj zasadniczych, ale obraduje nad szczegółowemi sprawami, odnoszącemi się do zakładania nowych lub przeistoczenia i rozszerzenia już istniejących, tudzież subwencyonowania szkół, przez gminy i kraje utrzymywanych. Narady komisyi obudzają przeto zajęcie głównie w interesowanych krajach. Na posiedzeniu dzisiejszem była na porządku dziennym ze spraw naszego kraju dotyczących tylko sprawa przeistoczenia szkoły artystycznego przemysłu we Lwowie na państwową szkołę przemysłową na wzór tych, jakie istnieją w Gracu, Salcburgu i Insbruku. Po rozprawie, w której brali udział wszyscy członkowie komisyi z Galicyi, przyjęto wnioski rządowe, tak że jest nadzieja, iż już z następnym rokiem szkolnym rozszerzenie i przeistoczenie tej szkoły będzie dokonane.

Dzisiaj też odbyło się posiedzenie stałej komisyi dla ustawy karnej. Komisya, jak już zapewne wiecie — postanowiła na pierwszem swem posiedzeniu, zaniechać rozprawy ogólnej, a przystąpić od razu do rozpraw szczegółowych nad paragrafami projektu. Przy §. 1 dr. Kopp uczynił wniosek o zniesienie kary śmierci. Uznano, iż nie należy prowadzić nad tem rozpraw, ponieważ trudno przypuścić, aby kto wskutek rozprawy zmienił swoje zapatrywanie, każdy bowiem ma już z pewnością sąd o tem wyrobiony. Tegoż samego zdania był i minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, który tylko zapatrywanie rządu zaznaczył, oświadczając, że rząd nie zajmuje stanowiska teoryi odwetu i kary przez karę śmierci, ale tylko chce mieć tę karę zatrzymaną jako środek odstraszający. Przystąpiono potem zaraz do głosowania, w którem wniosek o zniesienie kary śmierci odrzucono 10 głosami przeciw 4. Przyjęto potem §. 1 według wniosku rządowego, z dodatkiem dra Koppa: „Jako przekroczenia będą także karane czyny popełnione przez zaniedbanie, o ile ustawa według brzmienia swego i ducha nie ogranicza kary do czynów, popełnionych z zamiarem."

§ 2 przyjęto bez zmiany. Przy § 3 uchwalono odmienną stylizacyę Zukra, według której „jeżeli za czyn karygodny, popełniony w kraju, była za granicą już wykonana kara, należy ją wliczać do kary, która według niniejszej ustawy ma być wymierzona".

§§ 4 i 5 przyjęto bez zmiany, § 6 z małą zmianą stylistyczną — § 7 bez zmiany i bez rozprawy.

Przy § 8 wnosi Kronawetter, żeby zamiast kary śmierci przez powieszenie zaprowadzić inny sposób wykonania, któryby najszybciej i najmniej boleśnie śmierć sprowadzał, i żeby uwzględnić życzenie skazanego co do wyboru rodzaju śmierci, co miałoby być przez rozporządzenie unormowane. Hr. Piniński wnosi odnoszącą się do tego przedmiotu rezolucyę. Odrzucono jednak wniosek — § 8 przyjęto według projektu rządowego, zaś rezolucyę Pinińskiego odrzucono 6 głosami przeciw 8. Poczem przyjęto §§ 9 do 11 według projektu.

Sprawy krajowe.

(Posiedzenie c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego).

W sobotę d. 25 b m. odbyło się w sali sesyjnej namiestnictwa o godzinie 4 po południu trzecie z rzędu posiedzenie Dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z II posiedzenia referent biura p. starosta Jaegermann zawiadomił Dyrekcyę, że z upoważnienia JE. p. przewodniczącego przyjęto do czynności konceptowych w biurze, za miesięcznem wynagrodzeniem, dwóch ukończonych prawników, jako koncypientów prawniczych. Dyrekcya zatwierdzając to zarządzenie, zezwoliła na przyjęcie w miarę potrzeby większej liczby takich koncepistów.

Z dalszego porządku dziennego postanowiła Dyrekcya co do zasadniczych kwestyj względem postępowania reklamacyjnego z §§. 7 i następnych:

1) że mająca stanowić podstawę dodatkowego wynagrodzenia różnica między czystym dochodem z prawa propinacyi, przyznanym orzeczeniem, wydanem w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 a przeciętnym dochodem z lat 1885, 1886 i 1887, ma być obliczoną po strąceniu od tego ostatniego dochodu przeciętnej kwoty podatku z dodatkami państwowemi, krajowemi i indemnizacyjnemi, — opłacanemi w powyższych latach.

2) Przy dochodzeniach wdrożonych wskutek reklamacyi ma być zbadany nietylko czysty dochód z prawa propinacyi za lata 1885, 1886 i 1887, ale także ewentualnie na żądanie reklamującego dochód, jaki prawo to przynosiło w okresie poprzednim lub późniejszym. Daty zebrane w tym względzie stanowić będą substrat do ocenienia podanych ewentualnie przez reklamującego ważnych względów słuszności w myśl końcowego ustępu §. 7 noweli, a w każdym razie będą służyć za podstawę przy wydzierżawianiu prawa propinacyi.

W żadnym jednak razie nie może dochód z czasu przed lub po latach 1885, 1886 i 1887 stanowić podstawy do obliczenia czystego dochodu, mającego być przyznanym wskutek reklamacyi.

3) W wypadkach wskazanych w §§. 15 i 16 noweli, postanowiła Dyrekcya, celem oznaczenia wynagrodzenia za uprawnienia w paragrafach tych omówione, oszacować każde z tych uprawnień z osobna, według faktycznych stosunków i na tej podstawie orzec o wysokości wynagrodzenia.

4) Po upływie terminu reklamacyjnego weźmie Dyrekcya pod swoją rozwagę wszystkie w terminie wniesione reklamacye.

Co do formalnego traktowania uchwalono, że uzasadnieniem reklamacyi jest w myśl § 7 noweli wykazanie 10 prc. różnicy między przeciętną kwotą, wziętą do wymiaru podatku dochodowego z prawa propinacyi w latach 1885, 1886 i 1887 a kwotą przyjętą w orzeczeniu komisyi propinacyjnej z r. 1875, że jednak z uwagi na końcowy ustęp powyższego paragrafu nie można odmówić bliższego zbadania reklamacyi, nie wykazującej wprawdzie powyższej 10 prc. różnicy, opartej jednak na takich faktycznych stosunkach, które Dyrekcya uzna jako ważny wzgląd słuszności.

5) W końcu postanowiła Dyrekcya, że sprostowanie fasyi z lat 1885, 1886 i 1887 wskutek własnego zgłoszenia fasyonującego w żadnym razie uwzględnionem nie będzie, a to z uwagi, że według pierwszego ustępu §. 7 podstawę obliczenia ma w danym razie stanowić dochód przyjęty w tych latach do wymiaru podatku.

Sprawy szkolne.

(Regulaminowe wycieczki w lwowskich szkołach ludowych miejskich).

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że Rada szkolna krajowa zatwierdziła „regulamin wycieczkowy", ułożony przez komisyę, złożoną z kilku nauczycieli lwowskich pod przewodnictwem inspektora szkolnego miejskiego okręgu we Lwowie.

Niejednokrotnie podnoszono słuszne narzekania, że dziatwa nasza, wbrew wszelkim warunkom hygieny, zbyt wiele przesiadywać musi na ławach szkolnych w dusznych nieraz izbach, choć wiek jej domaga się z natury rzeczy jak najwięcej ruchu i fizycznej swobody. Radzono sobie dotychczas pewnemi ćwiczeniami gimnastycznemi między jedną a drugą godziną nauki, co się jednak nie zawsze i nie w każdym lokalu szkolnym przeprowadzić dało. Dlatego najzupełniej właściwem nam się zdaje to, co uchwalono we wzmiankowanym powyżej „regulaminie", mianowicie, aby jednę godzinę gimnastyki i godzinę nauk przyrodniczych tygodniowo w klasach od II do IV poświęcić na wycieczki w ostatnich trzech miesiącach półrocza letniego i w pierwszych dwóch miesiącach półrocza zimowego. — W ten sposób zamiast w izbie szkolnej, będzie się chłopiec uczył realiów na żywych okazach, na świeżem powietrzu, a i gimnastyka na otwartem miejscu więcej pod względem zdrowotnym przyniesie korzyści, niż w zamkniętej sali.

Tak więc wycieczki młodzieży szkolnej mają cel dwojaki: naukowy i zdrowotny. Jako ważny czynnik cielesnego i umysłowego wychowania szkolnego są one środkiem do wyrobienia karności szkolnej, podniecają pilność u młodzieży. Aby jednak wycieczkami cel zamierzony osiągnąć, ma się je urządzać często, z ułożonym z góry programem i z rygorem wojskowym.

Dla tego też zatwierdzony przez Radę szkolną regulamin rozpada się na dwie części: pierwszych 12 paragrafów dotyczy porządku, w jakim uczniowie wyruszają na wycieczkę, określa sposób kierowania zabawami i ćwiczeniami gimnastycznemi, jednem słowem zajmuje się zdrowotną stroną wycieczek, podczas gdy § 13 poleca udzielanie na wycieczkach nauki realiów z zastosowaniem wszelkich przepisów metodycznych i według pewnego planu, na tę wycieczkę obmyślanego.

Z pierwszej części regulaminu dowiadujemy się, iż wycieczki nie będą uczniom zapowiadane z góry; przeciwnie: uczeń przychodzi do szkoły z książkami, jak zwykle, a wtedy zapowiadają mu, że pójdzie na wycieczkę; uchroni to dzieci od zbytecznego zaopatrywania się w prowianty. Każda klasa odbywa wycieczki oddzielnie i zabiera ze sobą przyrządy do zabawy, jak piłki, palestry, trąbki sygnałowe i t. p., które są własnością szkoły. Ustawienie się w szeregi i cały marsz odbywa się według osobnego regulaminu musztry, wszystkie ruchy wykonywa dziatwa na komendę, jak w wojsku. Zabawy i ćwiczenia gimnastyczne odbywają się podług pewnych prawideł, od których odstąpić nie wolno. Przy końcu sezonu wycieczkowego można urządzić wycieczkę „ogólną", w którejby wzięła udział dziatwa z całej szkoły.

W ten sposób łączy regulamin *„utile dulci"*: karną zabawę z nauką, wprowadza bardzo pożądane dla dzieci urozmaicenie, nie robiąc uszczerbku nauce szkolnej. Naturalnie zależeć tu będzie wiele, kto wie czy nie wszystko nawet, od kierowników tych wycieczek t. j. nauczycieli; nie wątpimy jednak, że zamiłowanie i doświadczenie podyktują im najlepsze prawidła wykonawcze.

Pomijając zaś stronę hygieny, karności i nauki poglądowej, uwzględnić należy, że dzieci miejskie nauczą się bawić w sposób nie rażący trywialnością, podtrzymujący uczucia estetyczne, a nie naruszający strony moralnej. Przyznać bowiem trzeba niestety, że zarówno wśród młodszej, jak starszej generacyi studenckiego świata zatraca się tradycya niewinnych zabaw, właściwych ich wiekowi, — jedni bawić się nie chcą lub nie umią, inni udają zbyt poważnych, z czem im wcale nie do twarzy i co nie wychodzi na ich korzyść, — inni wreszcie wyszukują sobie jakieś nieodpowiednie, nie mówiąc już niemoralne, zabawki.

W ten sposób wnet dojdzie do tego, że student oprócz narzuconej mu nauki, obaw przed dwójkami lub karami i zakazanemi jakiemiś zabawami, nie wyniesie żadnych szlachetniejszych ze szkoły wspomnień, któreby nawiązał właśnie do swobodnych przechadzek i zabaw.

Nie tylko szkołom ludowym, lecz i zakładom średnim polecićby można ten system „wycieczkowy". Czyżby profesor gimnazyalny nie mógł tak samo uczyć botaniki w otwartem polu, jak w klasie? Na razie jednak zwracamy uwagę na ten przykład, jaki daje Lwów, wprowadzając powyższy regulamin w życie w szkołach ludowych: czyżby Kraków, Tarnów i inne miasta, mające swe szkoły, nie mogły również tak zbawiennej w swych szkołach wprowadzić reformy?

Rozruchy w Belgradzie.

Historya małych państw bałkańskich przedstawia liczne przykłady niespodziewanych wybuchów namiętności politycznych, które sprowadzały niekiedy nieobliczone następstwa. W niepewnej i pogmatwanej sytuacyi, jaką różnorodne wpływy minionych czasów wytworzyły na południowym wschodzie, najdrobniejsze wypadki, zakłócające porządek publiczny, nabierają pewnego znaczenia i budzą uwagę politycznego świata.

Rozruchy uliczne, których stolica serbska była w tych dniach widownią, mają wprawdzie charakter czysto miejscowy i pod tym względem znaczenie ich jest ograniczonem; ale jako wyraz podnieconej walki stronnictw, jako charakterystyczny objaw nowych prądów, opanowujących opinię publiczną w Serbii, mają pewną doniosłość międzynarodową i na szczególniejszą zasługują uwagę ze względu na antagonizm interesów rosyjskich i austryackich na Wschodzie. Stronnictwo postępowe, które w tych dniach stało się przedmiotem nienawiści tłumu, jest zwolennikiem niezależnego rozwoju państw bałkańskich, a więc działa poniekąd w myśl wschodniej polityki Austro-Węgier; trzyma się ono zasad umiarkowanego postępu i stopniowego rozwoju swobód konstytucyjnych na wzór cywilizacyi zachodnio-europejskiej. Skoro nienawiść tłumu zwraca się przeciwko temu stronnictwu, jest to symptomatem wybujałego szowinizmu radykalnego, sprzyjającego Rosyi i zdradza tajny wpływ caryzmu.

Po tych uwagach, które mimowoli nasuwają się wobec wypadków belgradzkich, podajemy przebieg rozruchów według doniesień telegraficznych.

Ubiegłej niedzieli odbywało się walne zgromadzenie stronnictwa postępowego w browarze królewskim, dokąd zgromadziło się przeszło tysiąc osób. Przywódca postępowców Garaszanin wybrany został przewodniczącym i w dwugodzinnej mowie zdawał sprawę z dziesięcioletniej działalności swego stronnictwa. Mowę swą od początku do końca trzymał w tonie stanowczym i wyzywającym, a streszczając zdobycze polityczne, jakie Serbia zawdzięcza rządowi postępowemu, starał się na każdym kroku wykazać niekorzystny wpływ swych przeciwników politycznych, którzy „stawiali wszelkie możliwe przeszkody prawidłowemu i samodzielnemu rozwojowi Serbii". W ten sposób bronił kolejno swej polityki finansowej i ekonomicznej i wspomniał o traktacie handlowym z Austro-Węgrami, który udzielił monarchii Habsburgów wszystkich handlowych praw w Serbii, z jakich pierwej korzystała tylko Anglia. Nadmienił także o sporze z zwierzchnią władzą kościelną, która „za sprawą opozycyi" odmówiła posłuszeństwa państwu. Wreszcie doszedł do najsłabszego i najdrażliwszego punktu działalności stronnictwa postępowego — do wojny serbsko-bułgarskiej. Tu nadmienił, iż traktat berliński, jakkolwiek po macoszemu obszedł się z Serbią, był jednak podstawą polityki postępowego rządu. Aneksya Rumelii do Bułgaryi, jako czyn nielegalny, sprzeciwiający się postanowieniom traktatu berlińskiego i zagrażający interesom Serbii, skłoniła rząd serbski do wypowiedzenia wojny. Tłomacząc niepowodzenie tej wojny, Garaszanin uczynił złośliwą alluzyę do swych przeciwników politycznych, oświadczył bowiem, iż Serbia nie mogła skupić swych sił na zewnątrz, gdyż rząd obawiał się wroga wewnętrznego, który groził powstaniem. Z kolei wspomniał mowca o rządach ministerstwa Kristicza, które nie było zresztą jednolitym gabinetem postępowym. — W końcu zrzucił z siebie odpowiedzialność za abdykacyę króla Milana i zakończył wyrazami przywiązania dla dynastyi Obrenowiczów.

Pomiędzy słuchaczami była pewna liczba przeciwników Garaszanina, którzy przerywali mowę świstaniem i ubliżającemi dla mowcy okrzykami. Tymczasem w sąsiednim ogrodzie zebrał się liczny tłum uliczników, studentów i robotników, którzy stopniowo otoczyli zebranie i podnosząc coraz większy hałas, usiłowali przeszkodzić zgromadzeniu. Jeden z postępowców, niejaki Arminlic, podniósł swe krzesło, by wypędzić nieproszonych gości. Wówczas demonstranci zaczęli rzucać kamieniami na postępowców, co wywołało niezmierną wrzawę i zamięszanie. Kilkunastu postępowców rzuciło się do ogrodu i demonstranci rozbiegli się. Wkrótce jednak powrócili w większej liczbie i rozprószyli zgromadzenie, niszcząc wszystko, co napotkali. Jeden z napastowanych postępowców, broniąc się, strzelił kilkakrotnie z rewolweru, przyczem zabił jednego żandarma i ucznia gimnazyalnego. Strzały te stały się hasłem do gwałtownych rozruchów ulicznych, które trwały do późna wieczorem.

Uchodząc od nienawiści tłumu, postępowcy kryli się po domach, gdzie kto mógł. Część schroniła się do wielkiego kasyna, gdzie musiała wytrzymać formalne oblężenie. Garaszanin siadł do powozu, chcąc jechać do domu, ale obrzucony kamieniami, wyskoczył z powozu i schronił się w domu ministra policyi Tauczanowicza, u którego pozostał kilka godzin. Tymczasem tłum z krzykiem udał się do domu Garaszanina i prawie go zburzył pociskami kamieni. — Następnie zburzono kilka innych zabudowań i zrabowano sklepy, należące do postępowców.

Nazajutrz rozruchy się powtórzyły podczas eksportacyi zwłok Miskowicza, owego studenta, zabitego przez jednego z postępowców. W kartkach pośmiertnych, donoszących o śmierci Miskowicza, wymieniono Garaszanina jako jego mordercę. Wzburzony tłum z krzykiem i groźbami domagał się wydania Garaszanina.

Ostatnie depesze donoszą o ponownych rozruchach zbrojnych. Liczba ofiar nie jest dokładnie znaną, podobno kilka osób zabitych i mnóstwo rannych.

Uderzającem jest, iż policya interweniowała nadzwyczaj opieszale, a rząd okazał się obojętnym, prawie nieczynnym. Gdy postępowcy żądali ogłoszenia stanu oblężenia, odmówiono im, jakkolwiek wojsko w koszarach skonsygnowano i ważniejsze gmachy publiczne otoczono siłą zbrojną.

Podniecenie stolicy udziela się także prowincyi i zachodzi obawa, aby nie wszczęły się rozruchy w całym kraju. Wzajemna nienawiść stronnictw wzrasta. Postępowcy przypisują winę rozruchów rządowi, który energicznem wystąpieniem mógł był stłumić je w zarodku. Natomiast postępowcom można zarzucić, iż przybyli na zgromadzenie po większej części uzbrojeni w rewolwery, co sprzeciwia się konstytucyi...

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 maja.*

Dzisiaj znowu urzędowa *Gaz. Lwow.* w korespondencyi wiedeńskiej wmawia w czytelników, że tamtejsze organa centralistyczne sympatyzują z działaniem komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek w Galicyi i z wielką radością o wszystkich jego szczegółach donoszą. Odpowiadaliśmy już szczegółowo innym dziennikom, które podobnemi bajkami bałamucą opinię publiczną naszego kraju, — nie potrzebujemy osobno odpowiadać *Gazecie*. Zaznaczamy tylko, że organ urzędowy, który właśnie z powodu tego swego urzędowego charakteru powinien starać się o większą przedmiotowość, a już szczególniej unikać ma wprowadzania w błąd opinii publicznej, przyłączył się teraz do tych bajczarzy, co wbrew prawdzie chcą swobodną akcyę wyborczą, choćby pośrednio tylko wprowadzić w jakiś związek z nieprzyjaznemi dla kraju naszego tendencyami takiej *N. fr. Pr.* Z obowiązku czytujemy pilnie organ centralistów wiedeńskich i możemy zapewnić, na co zresztą daliśmy dowód, że równie niechętnie i szyderczo wyraża on się o wszystkich w kraju naszym odcieniach narodowego obozu polskiego. Niech więc *Gaz. Lwow.* nie bawi się w tego rodzaju agitacye, bo urzędowemu organowi z tem bardzo nie do twarzy.

Rosya i wygnani biskupi.

Do lwowskiego *Przeglądu* piszą z Wiednia, jakoby z pewnego źródła, „że rząd rosyjski wstrzymał pensye dożywotnie ks. Felińskiemu i ks. biskupowi Krasińskiemu. Stało się to zapewne skutkiem zerwania układów dyplomatycznych z Watykanem, albo też z porady świeżo mianowanego ministra Durnowa."

Nie mogliśmy jeszcze stwierdzić, ile prawdy jest w tem doniesieniu, — kto zna Rosyę i przewrotną etykę jej rządu, wiadomości tej nie nazwie nieprawdopodobną.

Z Austro-Węgier.

Pobyt króla Humberta w Berlinie, omawia obszernie w dzisiejszym numerze *Fremden-Blatt*, uchodzący jak wiadomo, za organ ministerstwa spraw zagranicznych. Dziennik ten nie dopatruje się ani w przemówieniach Humberta ani w toaście Crispiego na uczcie parlamentarnej niczego, coby naruszało przymierze trójcesarskie, przeciwnie cały przebieg uroczystości berlińskich jest gwarancyą trwałości przymierza trójcesarskiego i pokoju w Europie.

Pester Lloyd odbiera ze źródła jak twierdzi, bardzo poważnego, następujący komunikat: „Wobec doniesień o rokowaniach z Włochami, w sprawie odnowienia przymierza, możemy zapewnić w sposób jak najbardziej stanowczy iż takie rokowania nie toczyły się z tego po prostu powodu, iż ani nie upłynął termin owego przymierza, ani też kończy się w bliskim czasie. Doniesienia o wojskowej konwencyi między Niemcami i Włochami, z wykluczeniem Austro-Węgier, są nawskróś bezzasadne, a tem samem odpadają wszelkie kombinacye, łączone z tą wieścią."

Wieści o zaburzeniach w Nowym Bazarze i prowincyach okupowanych dementuje *Pester Lloyd* i *München. Alg. Ztg.* w artykule widocznie inspirowanym. Oba dzienniki przeczą stanowczo, jakoby Austrya skutkiem niepokojów nad Limem, zamierzała okupować Nowy Bazar i posunąć się w ten sposób o krok naprzód ku Salonice!

W węgierskiej Izbie deputowanych z powodu ukończenia rozprawy nad budżetem ministerstwa oświecenia, podniesiono długo trwające okrzyki *Eljen* na cześć ministra Csakyego. Przy rozprawie nad budżetem ministerstwa obrony krajowej wykazywał minister Fejervary, że gotowość obronna armii wymaga zwiększenia kadrów obrony krajowej, względnie etatu oficerów. Wbrew wywodom opozycyi, która sprzeciwiała się, aby projekt ustawy o obronie krajowej, który jeszcze nie został przyjęty, był już uwzględniony w preliminarzu, wykazywał minister, że ustawodawstwo uprawnia przy rozprawach budżetowych przedsiębrać potrzebne zmiany, gdy one nie są organizacyjnemi i dotyczą tylko zwiększenia w ramach dotychczasowej organizacyi i pomnożenia liczby oficerów.

Minister Fejervary przedłożył dalej projekt ustawy o uregulowaniu powoły-

wania posłów sejmowych do ćwiczeń wojskowych.

Ustawa ta stanowi, iż posła podczas trwania sesyi sejmowej nie wolno powoływać do ćwiczeń wojskowych, wyjąwszy jeżeli poseł sam dobrowolnie chce je odbyć a Izba udzieli mu urlopu. W razie mobilizacyi jednak podlega poseł powszechnie obowiązującym przepisom o powinnościach wojskowych.

Zmowy robotników.

Nowy a niespodziewany obrót przybiera bezrobocie westfalskie. Co było powodem przyaresztowania 40 członków komitetu strejkowego w Bochum, tego na razie nie wiemy; zabrano równocześnie wszystkie akta i protokóły z kancelaryi komitetu, w których zapewne spodziewa się rząd znaleźć źródła przestępstw. Gwałtowne postąpienie organów rządowych spowodowane być musiało rzeczywistemi lub domniemanemi machinacyami socyalistów. Wielka część robotników, którzy poprzednio wrócili do pracy, porzuciła ją znowu na wieść o aresztowaniu członków komitetu. Najwidoczniej zachodzić musi obawa poważnych rozruchów, skoro w poniedziałek zaraz odbyła się w Berlinie rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której, zdaje się, dyskutowano nad kwestyą bezpieczeństwa publicznego w Westfalii i nad ewentualnie zaprowadzić się tam mającym wielkim stanem oblężenia, skoro donoszą, że ten ostatni wniosek odrzucono, gdyż uznano istniejące ustawy za dostateczne do utrzymania porządku.

Bezrobocie służby tramwajowej w Pradze załagodzone zostało prawdopodobnie wczoraj, lub też nastąpi to dzisiaj, gdyż zastępca prawny Towarzystwa tramwajowego, dr. Bielsky, oświadczył, iż znienawidzony dyrektor pragskiego tramwaju Storck został uwolniony od służby. Stało się więc zadość jednemu z głównych życzeń robotników. Dyrektor Storck był najwidoczniej nie lubioną w szerszych kołach osobistością, skoro i Rada miejska w Pradze, zebrawszy się w poniedziałek na posiedzenie w nim źródło całego zajścia upatrywała. Podnoszono na tem posiedzeniu także myśl sekwestracyi pragskiego tramwaju, jeżeli bezrobociu nie położy się kresu. — Nadto nałożyła Rada miejska karę 10.000 złr. na Towarzystwo tramwajowe za niedotrzymanie warunków kontraktu.

W Kladnie natomiast nie zmieniło się położenie: wszelkie układy rozbijają się o uporne żądanie górników co do 8 godzinnej pracy, podczas gdy właściciele z równym uporem żądanie to odrzucają. Podobno w szybie Amalii jedynie rozpoczęto roboty, — lecz w innych panuje bezrobocie w całej pełni. Ostatecznie oświadczył reprezentant centralnej dyrekcyi Towarzystwa pragskiego, iż naznacza termin do 31 maja; kto w tym terminie nie zgłosi się do roboty, zostanie 1 czerwca ze służby uwolniony. Pomimo tego górnicy nie odstąpili od żądania ośmiogodzinnej pracy.

Niepokojące wieści o zamierzonem bezrobociu dochodzą z Pilzna w Czechach. Z Pragi przybyło tu trzech agitatorów, którzy w Pradze drukowanemi plakatami zwołali wiec robotników na poniedziałek wieczór, jednak władza zgromadzenie to zakazała. Dwa bataliony piechoty z garnizonu pilzneńskiego utrzymują pogotowie.

Bezrobocie woźniców w Rzymie rozbiło się skutkiem niezgody strejkujących. Woźnice i konduktorzy włoskiego Towarzystwa tramwajowego przyjęli służbę na nowo. Rzymskie Towarzystwo uwolniło ze służby wszystkich strejkujących i przyjęło w ich miejsce 500 nowych robotników. Wobec tego sprawa zdaje się już załatwioną.

Z Niemiec.

W niedzielę o pół do dziesiątej wieczór wyjechał król włoski z Berlina, o ósmej rano we wtorek stanął we Frankfurcie nad Menem, gdzie odbył przegląd pułku huzarów swego imienia i przyjął deputacyę kolonii włoskiej; w odpowiedzi na powitanie rzekł król do deputacyi, iż ziemia niemiecka nie jest już obczyzną dla Włochów, gdyż Niemcy i Włosi należą odtąd do jednej rodziny. „Serce moje — mówił król dalej — bije radością, szczęśliwy i pełen zapału na wspomnienie przyjęcia doznanego w Berlinie, wracam do ojczyzny“. Następnie przyjął król odwiedziny cesarzowej Fryderykowej, która przybyła tutaj z Homburga wraz z córkami. Tą samą drogą na Bazyleę i Goeschenen, którą zdążał do Berlina, powracał król włoski i we wtorek o pół do drugiej w nocy stanął w Monzy.

Dzienniki pruskie stanowczo zaprzeczają wieściom o zamierzonej podróży króla Humberta do Strassburga i odpierają w właściwy sobie sposób zarzuty, podniesione skutkiem tego przez prasę francuską. Osławiona *Kreuz.-Ztg.* nazywa postępowanie prasy francuskiej w tej sprawie „bezwstydnem“, — uważa je za rzucenie rękawicy Niemcom i woła z teutońską butą: „Ludy Niemiec ruszyłyby znowu z zapałem do walki, gdyby Francya zechciała mięszać się do ich wewnętrznych stosunków i występować przeciw rozporządzeniom cesarza!“ Przytaczamy te słowa jako wyraz śmiesznej zaciekłości znanego organu prasy niemieckiej.

Wspomnienia z pobytu króla Humberta w Berlinie zamąca niestety trosaka o załagodzenie groźnej sytuacyi, jaką wytworzyły w państwie bezrobocia, a zwłaszcza widoczną jest w sferach rządowych obawa rozruchów w Westfalii, gdzie sytuacya zmieniła się na gorsze.

Sprawa Wolgemutha znajduje znowu oddźwięk w *N. Al. Ztg.* Przytoczywszy pismo dwóch Niemców z Zurychu wystosowane do posła niemieckiego w Bernie, w którem uskarżają się na nieusprawiedliwione niczem rewizye domowe i aresztowania pod zarzutem, iż są agentami prowokacyjnymi, pisze wspomniany dziennik:

„Śledzenie szpiegów przybrało w Szwajcaryi takie same rozmiary jak we Francyi. Być obywatelem niemieckim wystarcza, aby popaść w podejrzenie, iż jest szpiegiem lub agentem prowokacyjnym. Zajście z inspektorem policyi Wolgemuthem zaostrzyło w Szwajcaryi antypatyę przeciw Niemcom. Jeżeli skutkiem rozkazu urzędowego zupełnie niewinny urzędnik niemiecki bywa wtrącanym do więzienia, łatwo zrozumieć, iż poziom uczuć ludności szwajcarskiej coraz bardziej się obniża aż do tego stopnia, na którym znajdują się uczucia naszych zachodnich sąsiadów. Zdaje się, iż Szwajcarya zapomniała, że posiadamy oparte na traktacie prawo opiekowania się osobami i majątkiem naszych ziomków. Skoro Niemiec w Szwajcaryi pozbawionym jest dzisiaj wszelkiej opieki prawnej ze strony tamtejszego rządu, świadczy to widocznie o pogwałceniu traktatu z kwietnia 1876 r.

N. Al. Ztg. nazywa zupełnie bezpodstawną pogłoskę, według której cesarz Wilhelm ma złożyć wkrótce wizyty królom Rumunii i Serbii.

Reskrypt cara.

Ogłoszony został reskrypt cara do przewodniczącego w komitecie ministrów z powodu ukończenia śledztwa w głośnej sprawie katastrofy pod Borkami. Przytaczamy ciekawy ten dokument w dosłownym przekładzie:

„Opatrzność boska ocaliła mnie, najjaśniejszą panią i dzieci nasze od niechybnej śmierci w dniu rozbicia pociągu, w dniu 29 października 1888 roku. Do jednomyślnego i głębokiego uczucia wdzięczności, łączącego wszystkich Rosyan we wspólnej modlitwie do Boga, łączyło się gorące pragnienie poznania przyczyn nieszczęścia, o którem sama myśl wywołała powszechne przerażenie. Obecnie śledztwo przedwstępne o tym wypadku wyjaśniło, że przyczyny jego mieszczą się w lekceważeniu i nieostrożności urzędników, nie tylko prywatnych, lecz i rządowych, a zarazem w osłabieniu u tych ostatnich pojęcia obowiązku, który winien ich skłaniać do nieustannej czujności przy użyciu powierzonej im władzy. W zwykłym porządku rzeczy przebieg sprawy należałoby powierzyć sądowi kryminalnemu w celu ścigania osób, na których ciąży oskarżenie, lecz dopełniony nad nami cud łaski boskiej wśród powszechnej nieostrożności skłania mnie do upatrywania w obecnym wypadku groźnej wskazówki dla każdej z ustanowionych władz, aby ściśle wykonywały należące do nich obowiązki. Z tego względu uznaję za możebne zastosować łaskę monarszą względem winnych, i postanowiłem: 1) śledztwo sądowe w sprawie katastrofy z dnia 29 października zawiesić; 2) polecić ministerstwu komunikacyi, aby zajęło się rozpatrzeniem wyjaśnionych w śledztwie nieprawidłowych działań i lekceważenia obowiązku urzędników w celu zastosowania do nich kar dyscyplinarnych, któreby usunęły na przyszłość wszelkie nieporządki w pełnieniu służby. Śledztwo zgromadziło liczne dane, świadczące o nieporządkach na drodze żelaznej kursko-azowsko-charkowskiej. Wszystkie te dane nie mogą i nie powinny uledz zapomnieniu. Ministerstwo komunikacyi znajdzie w nich ważne wskazówki co do przedsięwzięcia środków, mających na celu usunięcie nietylko na wspomnianej drodze żelaznej, lecz i na innych — nieporządków, które zmniejszają bezpieczeństwo i przeszkadzają prawidłowemu rozwojowi służby kolejowej. W tym celu wszystko, co się mieści w protokółach śledztwa, winno być zakomunikowane p. ministrowi komunikacyi przez p. ministra sprawiedliwości.“

Z Petersburga. Przyjęcie szacha perskiego.

Szacha perskiego przyjmowano w stolicy nadnewskiej z wielkiemi honorami. W piątek odbył się w pałacu Zimowym obiad paradny na cześć szacha. Do stołu zasiadło 180 osób. Cały serwis był złoty. Z prawej strony carowej siedział szach, po lewej ks. Mikołaj czarnogórski; zaś car zajął miejsce vis-à-vis carowej. Car wzniósł toast za zdrowie szacha, a współcześnie z fortu pietropawłowskiego dano salwę z 21 wystrzałów. Następnie szach odpowiedział toastem za zdrowie carowej.

Szach opuścił stolicę rosyjską w niedzielę, a po drodze zatrzymał się w Wilnie i w Warszawie.

Journ. de St. Petersb. zaznaczając serdeczne przyjęcie szacha tak przez dwór, jako i ludność stolicy, oświadcza, iż Rosya umie ocenić zasługi, jakie ten światły monarcha położył w Persyi i wierzy w stałe i szczere jego życzenie zbliżenia się i utrwalenia dobrych stosunków sąsiedzkich, które powinny łączyć oba te rządy i oba narody. Gazeta wyraża w końcu przekonanie, że ta wizyta szacha wzmocni jeszcze więcej węzły przyjaźni pomiędzy obu mocarstwami.

Mosk. Wied. wyrażają zdanie, że „teraz najlepsza pora wyświetlić szachowi wspólność interesów persko-rosyjskich i ułożyć się z nim ostatecznie, zanim opuści stolicę rosyjską, a zarazem ostrzedz go, że nie należy zbyt ufać obietnicom angielskim.

Podczas pobytu szacha w Rosyi powstał w Petersburgu zamiar utworzenia konsorcyum kupców rosyjskich z kapitałem około 13 milionów rubli celem przyjęcia na siebie budowy kolei żelaznych w Persyi. Nie wiadomo jednakże, czy projekt ten przyjdzie do skutku.

Szach opuścił stolicę rosyjską ubiegłej niedzieli, — a po drodze zatrzymał się w Wilnie i w Warszawie. W Warszawie ma zabawić według programu trzy dni.

Z Paryża.

Włochy dały jaknajzupełniejsze zadysyćuczynienie dyplomatyczne Francyi z powodu szerzonych pogłosek, jakoby król Humbert miał zamiar zwiedzić w towarzystwie cesarza Wilhelma fortyfikacye Strassburga. Po okólniku dyplomatycznym Crispiego nastąpiła wizyta ambasadora włoskiego Menabica u prezydenta-republiki. Generał Menabica zapewnił szefa rządu francuskiego, iż ani król Humbert, ani książę Neapolu nie mieli zamiaru towarzyszyć cesarzowi Wilhelmowi do Strassburga.

W odpowiedzi na to zapewnienie *Temps* zwraca uwagę, iż miejscowy dziennik strassburski, ogłaszający zwykle urzędowe komunikaty, zamieścił szczegółowy program przyjęcia króla Humberta w Strassburgu.

Jeune République zapewnia, iż generał Menabica, mówiąc o nieprawdopodobieństwie podróży króla Humberta do Strassburga, odzywał się w rozmowach prywatnych jaknajprzychylniej dla Francyi, a jeśli mamy wierzyć sprawozdaniu tego dziennika, posunął swe tłomaczenie nawet do nietaktowności względem Niemiec. Reprezentant Włoch miał się wyrazić, iż król włoski nigdy nie mógłby powziąć zamiaru zwiedzenia Strassburga, ponieważ nie zdolny byłby tak dalece ubliżyć Francyi, aby miał towarzyszyć cesarzowi niemieckiemu do kraju „całą duszą francuskiego i wzburzonego obecnością Niemców“. „Ja znam króla — miał się wyrazić Menabica — i wiem, iż zbyt wysoko ceni zachowanie dobrych stosunków z Francyą, aby miał w tak bezwstydny sposób dać policzek narodowi francuskiemu, dla którego usposobiony jest jaknajprzychylniej“.

Izba deputowanych odrzuciła wniosek nieprzejednanych o skreślenie budżetu wyznań 337 głosami przeciw 198.

Podczas dyskusyi nad tym wnioskiem Clémenceau wypowiedział mowę, która zrobiła wielkie wrażenie w Izbie. O postawie skrajnej lewicy względem kościoła katolickiego wyraził się mówca temi słowy: „W zasadzie uznajemy, że sekularyzacya całej dziedziny życia państwowego prowadzi ostatecznie do zupełnego oddzielenia kościoła od państwa. Można się nie zgadzać co do czasu zastosowania tego środka; my chcemy tę chwilę przyspieszyć, inni ją oddalają. Wyborcy będą rozstrzygać.

Ale cokolwiekby nastąpiło, zawsze zgodnie występować będziemy przeciwko kościołowi katolickiemu. Tu mówca zwrócił się do prawicy i z siłą rzekł: Dlaczego mniej chodzi wam o to, by bronić idei religijnej, ile raczej o to, aby prześladować doktrynę rządową? Oto dla tego, że pragniecie powrócić do najmonstrualniejszego systemu, jaki kiedykolwiek widziano w świecie — do systemu teokratycznego. My, republikanie, ze wszystkiemi naszemi błędami i słabostkami, reprezentujemy zasadę zwierzchniej władzy narodu, reprezentujemy wolność przeciwko uciskowi, słuszność przeciwko przywilejom. Dla tego musimy pozostać na zawsze nieprzejednanymi, dla tego między nami a wami nie ma mowy o zawieszeniu broni, dla tego żądania nasze są wieczne. Nasi ojcowie walczyli z waszymi, my walczymy z wami, a dzieci nasze będą dalej prowadzić tę walkę“.

Mowę przyjęto z wielkim zapałem na ławach lewicy, a nawet w centrum.

Z Włoch.

Mowa polityczna, którą Crispi wygłosił na bankiecie parlamentarnym w Berlinie, sprawiła we Włoszech nader korzystne wrażenie. Wielu deputowanych, a pomiędzy nimi nawet kilku przeciwników polityki Crispiego, wysłało doń z powodu mowy berlińskiej depesze gratulacyjne. Wszystkie organa liberalne odzywają się o tej mowie z wielkiemi pochwałami, jakkolwiek *Tribuna* dopatrzyła się w niej ukrytych alluzyi, nieprzychylnych dla Austro-Węgier. Organa radykalne, nie mając nic do zarzucenia treści mowy Crispiego, która jak wiadomo tchnie usposobieniem pokojowem, upatrują w niej obłudną grę polityczną.

Obie Izby parlamentu włoskiego były widownią manifestacyi, przychylnych dla Niemiec. W Izbie deputowanych przewodniczący odczytał depeszę prezesa parlamentu niemieckiego z dosłownem przytoczeniem mowy, wypowiedzianej przez prezesa reichstagu z powodu przychylnej demonstracyi parlamentu włoskiego. Po odczytaniu depeszy przewodniczący w kilku dobitnych słowach dał wyraz przyjaźni włosko-niemieckiej i nazwał przymierze Włoch z Niemcami rękojmią pokoju i szczęściem obu dynastyi.

W senacie przewodniczący i kilku senatorów przemawiało w tonie niezmiernie życzliwym dla Niemiec, a zarazem wyraziło wdzięczność dla szwajcarskiej rady związkowej za serdeczne przyjęcie króla Humberta podczas jego przejazdu przez Szwajcaryę.

Myliłby się jednakże, ktoby sądził, iż ten zapał do zagranicznej polityki Crispiego podzielają Włochy całe. Podczas spotkania monarchów w Berlinie opozycya nie ustawała w usiłowaniach ku rozluźnieniu potrójnego przymierza; zmieniła tylko taktykę i zamiast organizować manifestacye, przychylne dla Francyi, jak pierwej czyniła, wszczęła agitacyę przeciwko Austryi. Znany i wpływowy irredentysta Imbriani zorganizował bankiet polityczny, na którym mówił o obowiązkach Włoch względem rodaków, zostających pod obcem panowaniem.

Kronika.

Kraków, 29 maja.

Jubileuszem zasłużonego Oskara Kolberga nietylko u nas w Krakowie, lecz wszędzie, gdziekolwiek o zamiarze uczczenia sędziwego uczonego badacza doszła wiadomość, zajmują się serdecznie. — Lwowskie Koło literacko-artystyczne, którego ogólna działalność zazdrość budzić musi wśród literatów i artystów w innych miastach Polski, wystosowało do Kolberga następujący adres:

„Czcigodny mężu! Koło artystyczno-literackie we Lwowie przesyła Ci w 50-letnią rocznicę Twej działalności literackiej wyrazy czci i uwielbienia za półwiekową i niczem niezrażoną pracę, której plon zawarty w 27 dotychczas wydanych tomach, obejmujących etnografię dziewięciu prowincyj, „stanowi dla nas nabytek, jakim w żadnym kraju, w żadnym narodzie nie obdarzyła nauki praca jednego człowieka. Ogarniasz nią całe życie ludu naszego jak myśli, czuje i śpiewa. Zebrałeś podania, które są duchem opiekuńczym ludu, a nieraz o przyszłych jego losach stanowią, przysłowia, owoc cierpliwego jego doświadczenia — pieśni, w których się z uczuć i skłonności swoich spowiada, mowę, niezgłębioną skarbnicę naszego ducha i ów tajemniczy, a zrozumiały głos natury, który śpiewem jego do nas przemawia. Zebrałeś jego zwyczaje, obrzędy, gusła, tańce, słowem wszystko, co stanowi odrębność naszego narodu, złączonego tyluwiekową przeszłością. My ludu naszego nie znamy. Zapatrzeni w cudze kwiaty, stroim się często pożyczanemi wdziękami, podobni do niespokojnych oczów, które we wszystko patrzą, tylko siebie zobaczyć nie mogą.

„Skarbnica pracy Twej, mieszcząca dzieje naszego ludu, jego teraźniejszość i przeszłość, skarbnica, która łączy nasz naród w jedną pokrewną duchem rodzinę, stanie się dla nas ożywczem źródłem.

„Gdy wejdziem w szary grunt myśli, uczuć i skłonności ludu, nabierzem z ziemi rodzinnej więcej ożywczych soków i siły, praca nasza z rodzinnych nasion własną rozkrzewi się dzielnością, własnym zazieleni się liściem i zakwitnie szeroko. I czyn i słowo, pieśń i sztuka, znajdzie oddźwięk w piersiach milionów; zbliżym się do celu, którego hasłem: Jedna ziemia, jedno powietrze i jeden duch w narodzie.

„Oby Cię Bóg w najdłuższe lata na pożytek Ojczyźnie zachował!“

Adres ten doprawdy godnym jest jubilata i chlubnie świadczy o uczuciach lwowskiej literacko-artystycznej drużyny.

Koncert jubileuszowy na cześć Oskara Kolberga odbędzie się stanowczo w ogrodzie strzeleckim w piątek 31 bm. i zapowiada się świetnie. Ze Lwowa i z Warszawy przybywają, a w części przybyli już goście, pragnący wziąć udział w uczczeniu 50-letniej działalności naukowej zasłużonego, a tak sympatycznego pracownika na polu etnografii ojczystej. Chór bieżanowski wystąpi z najpiękniejszemi swemi pieśniami. „Baśń tęczową“ Asnyka deklamować będzie pani Siemaszkowa. — W ciągu koncertu, jak się dowiadujemy, odczytane być mają spodziewane telegramy. Na zapytanie, z którem się do nas zgłoszono, odpowiadamy, że telegramy najstosowniej będzie przesyłać pod adresem przewodniczącego w komitecie jubileuszowym, p. Ksawerego Konopki, ulica Gołębia l. 3.

Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się w piątek 31 bm. o godz. 10½ rano w sali tegoż Towarzystwa.

Namiestnik hr. Badeni wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem wyjechał do Krzeszowic w odwiedziny do hr. Artura Potockiego, a dziś wieczór osobowym pociągiem odjedzie do Lwowa.

Akademia umiejętności nagrodę z zapisu ś. p. Probusa Barczewskiego za najlepsze dzieło sztuki przyznała Janowi Matejce za obraz „Kościuszko pod Racławicami“. Z tego samego zapisu otrzymał nagrodę za pracę p. t. „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“ p. Franciszek Piekosiński.

Układanie listy wyborczej rozpoczęte zostało wczoraj, na podstawie nadesłanych przez główny urząd podatkowy najświeższych wykazów podatkowych kontrybuentów. Listy mają być przygotowane na dzień 14 czerwca. Układaniem list kieruje radca magistratu p. Szymkiewicz.

Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu wybrała do komisyi w sprawie uregulowania nadzoru nad porządkiem i czystością w mieście, w miejsce r. m. dra Proppera, który wstąpił do sekcyi prawniczej, r. m. Redykę. Polecono dalej magistratowi, aby jaknajspieszniej przedłożył wnioski w sprawie przeniesienia tandety, materyałów żelaznych i drewnianych z obecnie zajmowanego miejsca przy ulicy Starowiślnej, na plac uzyskany na zasypisku starej Wisły, za wiaduktem kolejowym na Grzegórzkach. Uchwalono w końcu przebrukować ulicę Stradom, kosztem około 9.000 złr., jak niemniej i położyć chodnik na części ulicy Aryańskiej, pomiędzy ulicami Topolową i Lubicz.

Ankieta dla obmyślenia środków do zachęcenia cudzoziemców do zwidzania miasta Krakowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Jordana. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie, złożone przez pp. hr. Cieszkowskiego i Müldnera z dotychczasowych czynności względem pozamieszczania dokładnych opisów miasta Krakowa i okolicy w zagranicznych przewodnikach, jak niemniej że p. Giełgud przybywa w pierwszych dniach czerwca z Londynu do Krakowa, gdzie się będzie można z nim porozumieć co do zamieszczenia takichże opisów, jak również i ilustracyj w pismach angielskich. Uchwalono dalej zawiadomić dyrekcyę teatru, ogród krakowski, Towarzystwo strzeleckie, Towarzystwo muzyczne i p. Krzyżanowskiego, pod jakiemi warunkami p. Grabowski podjąłby się przesyłania plakat oznajmiających rozmaite widowiska, przedstawienia, koncerty i t. p. do pobliskich miast jak: Wadowic, Bochni, Wieliczki, Suchej, Rzeszowa, Krzeszowic, Jordanowa i Oświęcimia, które obecnie z powodu połączenia kolei mają bardzo ułatwioną komunikacyę. Następnie dr. Jordan odczytał list od jednego z oficerów kawaleryi, którym wyraża zapytanie, czy gmina nie byłaby skłonną urządzać wyścigi konne, któreby wobec nagromadzenia w zachodniej Galicyi znacznej liczby kawaleryi, miały widoki wielkiego powodzenia. Wskutek tego pisma wybrano podkomisyę z pp. hr. Cieszkowskiego, Chrzanowskiego i Niedziałkowskiego złożoną, która po poinformowaniu się należytem w tej mierze, ma odpowiednie wnioski na najbliższem posiedzeniu przedstawić. W końcu uchwalono, wskutek zamieszczonego w jednym z poprzednich numerów dziennika *Sport-Zeitung* artykułu, że Kraków byłby najodpowiedniejszym dla urządzania w nim wyścigów międzynarodowych — uprosić prezydenta dra Szlachtowskiego, aby się odniósł w tej mierze z zapytaniem o bliższe wyjaśnienia do wiedeńskiego dżokiej-klubu.

W Dębnikach za Wisłą zapowiedziana na wykończenie kaplicy tombola opodal nowego mostu kolejowego, odbędzie się w sobotę 1 czerwca i rozpocznie się o godz. 4 po południu.

Komitet urządzający zabawę zaprasza wszystkich popierających cel szlachetny, lubiących muzykę, piękność przyrody, dobre powietrze i przyjemną rozrywkę. Przybycia nie pożałują, bo nadobne Zawiślanki, hoże Krakowianki, urocze Litwinki i Wałynianki przy dźwiękach muzyki będą częstować gości obojej płci i wszelkiego wieku — kwiatami, słodyczami i różnym nektarem. Kto zechce spróbować szczęścia, może wygrać bardzo piękne i wartościowe przedmioty, a między innemi szkice naszych artystów, którzy prace swe w tym celu ofiarowali. Gdyby wreszcie był kto ciekawy dowiedzieć się o swej przyszłości, temu ją zakwefiona wróżka nieomylnie przepowie. Zabawę zakończy wieczór wenecki.

A więc *rendezvous* dla wszystkich w sobotę 1 czerwca od godziny 4 po południu. Małe spóźnienie dozwolone. Niestawienie się niczem i nigdy usprawiedliwione nie będzie.

Wycieczka na Wolę Justowską I Stowarzyszenia weteranów wojskowych odbędzie się w niedzielę 2 czerwca. Pochodowi towarzyszyć będzie orkiestra weteranów. Powrót do Krakowa odbędzie się z muzyką i przy oświetleniu ogniami bengalskiemi przez ulicę Wolską, Rynek na plac św. Ducha.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro we czwartek koncert 57 pułku piechoty. Każde dziecko, kupujące bilet, może z urny wyciągnąć numer, a najwyższego numeru posiadacz otrzyma bardzo piękny dar.

Koncerta poranne w ogrodzie odbędą się dn. 30 maja, tudzież 1 i 2 czerwca.

Jubileusz Juliusza Kossaka. Komitet zajmujący się urządzeniem uczty na cześć Juliusza Kossaka, dla dogodności osób pragnących wziąć w niej udział, złożył listy, na których zapisywać się można w Akademii umiejętności, Muzeum Narodowem, szkole sztuk pięknych, na wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych, w Tow. muzycznem, w Kole literacko-artystycznem, w klubie malarzy i rzeźbiarzy, w redakcyach *Czasu* i *N. Reformy*, w dyrekcyi teatru i u firmy „Kutrzeba i Murczyński“. Lista otwarta dotąd. Cena uczestnictwa 4 złr.

Z teatru. Ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie w teatrze krakowskim ze współudziałem artystów stale w Krakowie angażowanych odbędzie się jutro w czwartek. Na pożegnanie odegrany zostanie zawsze mile słuchany obraz „Kościuszko pod Racławicami“.

Serenada chóru męskiego urządzona wczoraj późnym wieczorem na plantacyach, przy kolumnie Straszewskiego, staraniem i pod kierownictwem pp. Jejdego i Deca zwabiła kilkutysięczny tłum chętnych słuchaczy. Niestrudzeni śpiewacy nagradzani hucznemi oklaskami odśpiewali kilkanaście pieśni, zadowalając najwybredniejszych melomanów wzorowem i harmonijnem wykonaniem poszczególnych numerów. Z nader obfitego programu najefektowniej wypadły pieśni: „Ave Maria“ Tausiga, „Hymn do nocy“ Beethovena, „Dumka“ Moniuszki i „Modlitwa żydowska“ Haydna.

Uszkodzone nagrobki. Na cmentarzu krakowskim znajduje się kilka grobów familijnych i pomników uszkodzonych biegiem czasu i wymagających odnowienia, któremi się jednak nikt nie opiekuje. Groby te są następujące: Grób Skrzyńskich kwatera T, krzyż spadł i stan całego grobu zły; grób hr. Zborowskiego, pas 17, płyta na wylot uszkodzona; Ferdynand Ritter von Schwab, pas 27, obelisk nachylony grozi przechodniom: Wincenty Dobrowolski, kwat. Y, słupek z krzyżem nachylony; Katarzyna Knobloch, kwat. X, obelisk nachylony; Michał Jochan, pas 9, słupek z krzyżem pochylony; Johann Kallaus, pas 15, pomnik duży, nachylony grozi przechodniom; Amalia Hof, kwat. C, przewrócony, da się naprawić drobnym wydatkiem; Serkowski Józef, pas Eb, krzyż spadł, cały pomnik pochylony; Rychelska Antonina, pas Ad, cały zniszczony, krzyż spadł; Roman Jancio, pas Ke, cały pochylony; Klara Junfeld, pas Kd, cały zniszczony, kolumna spadła; Jan Wajrys, pas Kd, cały zniszczony bez krzyża, który się rozbił spadając; Foks Franciszek, parcela 9, mały pomnik pochylony; Bura Regina, kwat. O, cały pomnik dobry, tylko pochylony; Aniela Niżyńska, kwat. D, pochylony; Józio Spałek, kwat. H, mały pomnik pochylony; Marynia Zalewska, kwatera T, pomnik pochylony, krzyż rozbity.

Gdyby groby lub pomniki wymienione nie zostały w ciągu sześciu tygodni należycie ponaprawiane, będą musiały być z urzędu, tak ze względów bezpieczeństwa, jak również i porządkowych przez magistrat usunięte.

Otrzymujemy następujące pismo: Niektóre szkoły ludowe w mieście naszem, stosując się do nader słusznej uwagi szan. Redakcyi, uczynionej w pierwszej połowie bm., iż dzieci męczyć nie należy podczas tak nieznośnych upałów siedzeniem w szkole w godzinach popołudniowych, uwalniają dzieci przynajmniej na jednę godzinę, wiedząc, że nietylko w tak skwarnych dniach wcale korzystać nie mogą z nauki, ale owszem często z powodu niezmiernego gorąca w szkole zaniemogą.

Kilka szkół jednak dotychczas nie stosuje się do tak słusznej uwagi, co już nazwać należy przesadną gorliwością, nie przynoszącą żadnej korzyści, a pod względem higienicznym wprost szkodliwą.

W niektórych szkołach nawet oddawna praktykuje się zwyczaj zabraniania dzieciom napojenia się wodą w takim upale.

Sądzę, iż przynajmniej tego koniecznego orzeźwienia w czasie takich upałów dzieciom odmawiać nie należy.

Pomnik dla Mickiewicza. *Kur. Lwowskiemu* donoszą: „Adam Mickiewicz doczeka się wreszcie pomnika... w Konstantynopolu. Pomnik ma stanąć w domu, w którym umarł wieszcz nasz nieśmiertelny. Dom ów nabył przed kilku laty obywatel Józef Ratyński. Celem zebrania odpowiedniego funduszu zajęła się tamtejsza kolonia polska urządzeniem fantowej loteryi. Biletów jest 1.000; cena biletu 1 frank (50 ct.). Ciągnienie nastąpi w listopadzie r. b. podczas uroczystego obchodu pamięci Adama Mickiewicza w Konstantynopolu. Upraszamy patryotyczną publiczność naszą, która ostatniemi czasy tak liczne złożyła dowody publicznej ofiarności, aby zacnym naszym braciom-tułaczom zechciała przybyć z pomocą, czy to przez zbieranie fantów, czy rozkupowanie biletów. Pieniądze i fanty odsyłać należy do Konstantynopola pod adresem: *Adam Michałowski*, negociant en Horlogova et Bijoutevia — a Constantinople — Grande rue des Galata, nr. 38“.

Zmarli. Ksawery Ostrowski, żołnierz z 1863 r., Sybirak, zmarł we Lwowie w 48 roku życia.

Aleksander Jełowicki, właściciel dóbr na Podolu, zmarł w Kijowie. Zmarły był bratankiem ks. Aleksandra Jełowickiego, jednego z założycieli zakonu Zmartwychwstańców.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali w piątek 31 bm na ulicy Floryańskiej.

Z Podgórza donoszą nam: Dziś (we wtorek) ks. proboszcz Szerszeń w obecności burmistrza miasta dra Adamskiego i licznego grona obywateli poświęcił nowo urządzony zakład restauracyjny p. Albina Kolorosa zaszczytnie znanego przemysłowca i właściciela browaru w Radziszowie. Burmistrz w przemówieniu swojem złożył właścicielowi pierwszej tej i jedynej w całem mieście kosztownie i elegancko urządzonej restauracyi życzenia pomyślności i podniósł, iż potrzeba założenia takiego zakładu wobec wzrostu miasta istotnie czuć się dawała. Właściciel podejmował następnie liczne grono gości, między którymi było bardzo wielu wojskowych, zadowolonych z założenia restauracyi, której brak dotkliwie im się czuć dawał.

Z Jasła donoszą nam, iż tamtejsza stacya kolei państwowej z powodu budowy nowej linii zostanie znacznie powiększona.

Obywatelska ofiara. *Dziennik Polski* donosi: Znana firma księgarska lwowska „Gubrynowicz i Schmidt“ złożyła znaczną ilość książek wartości do 5.000 złr., częścią w prezydyum apelacyi, częścią w Wydziale krajowym, na cel założenia bibliotek więziennych i szpitalnych w naszym kraju. Ofiara prawdziwie obywatelska, którą natchnęła szlachetna i humanitarna myśl, by podnieść więźnia i przynieść ulgę choremu, pozostanie zapewne najtrwalszą i najpiękniejszą pożytecznego działania zasłużonej firmy pamiątką.

Dziwna opowieść. Ze Starokonstantynowa piszą do gazety *Wołyń* co następuje: „W latach sześćdziesiątych, podczas zamieszek, we wsi K., powiatu jampolskiego, podolskiej gubernii, mieszkała obywatelka z maleńkiem dzieckiem. Zawierucha, ogarniająca cały kraj, zmusiła ją do nagłego opuszczenia domu. Nie mogąc w żadnym razie zabrać ze sobą

w niepewną i daleką drogę dzieciątka, stroskana matka owinęła je starannie w pieluszki, położyła mu krzyżyk na piersiach i list ze stu rublami, w którym prosiła o zaopiekowanie się maleństwem i tak wyekwipowanego synka położyła przy drodze, sama zaś zniknęła. Dziecko znalazł przejeżdżający tamtędy żyd bezdzietny, zaopiekował się niem istotnie i wychował je w judaizmie, wyuczył stolarstwa, a następnie ożenił z żydówką. Wychowaniec żydowski odznaczał się szczególną dokładnością i punktualnością w robocie i tak podobał się jednemu z okolicznych obywateli, że otrzymał u niego stałe mieszkanie i zajęcie. Wkrótce potem opiekun podrzutka zbiedniał bardzo i postanowił wyjechać do Ameryki; wybierając się jednak w drogę, przyszedł pożegnać się ze swoim wychowankiem i wyjawił mu tajemnicę jego pochodzenia. — Jesteś już żonaty i dzietny, masz rodzinę i sposób do życia — prawił sędziwy opiekun — możesz rozporządzać sobą zupełnie samodzielnie. Możesz być żydem lub katolikiem, według twojej woli. A oto sto rubli, które znalazłem wraz z tym krzyżem i listem przy tobie, gdym cię podnosił na drodze. Z początku biedny podrzutek nic nie rozumiał, ale gdy spostrzegł podobieństwo nazwiska, do którego miał prawo, z nazwiskiem właściciela wsi, w której mieszkał, poszedł do dworu na poradę. Właściciel wsi, który był od pewnego czasu istnym dobroczyńcą dla mniemanego żydka, przeczytawszy list, omdlał ze wzruszenia, okazało się bowiem, że miał przed sobą rodzonego brata. Postanowili oni udać się niezwłocznie do Warszawy, gdzie dotąd mieszka ich matka." Jeżeli to wszystko bajka, to należy przyznać, że ciekawa.

Ze Stowarzyszeń.

= Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 1 czerwca o godz. 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1) Jakie uwagi nastręczają się po przeczytaniu pierwszej mowy olintyjskiej? Ref. prof. Fr. Hoszowski. 2) Nauka geografii matematycznej na globusie. Ref. prof. St. Majerski.

Mianowania. Namiestnik zamianował adjunkta podatkowego w Grybowie Eugeniusza Jahla prowizorycznym oficyałem namiestnictwa we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Kubetiusza w Środopolcu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wyzowie.

Koncypient dyrekcyi policyi Kreiner mianowany został komisarzem policyi we Lwowie.

Z Tow. Bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. Liczne podziękowania, tak publiczne jak i prywatne, które odbiera komisya lekcyjna *(informacyjna)* Tow. Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jagiell. *(Coll. novum.* Sala IV codziennie od 2—3), tudzież obecne jej powodzenie są świadectwem, że komisya ta sumiennie pracuje i gorliwych a uzdolnionych do różnych zatrudnień poleca akademików.

Z powodu zbliżających się wakacyi zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że komisya ta tak w miejscu jak i na prowincyę wysyła rutynowanych guwernerów, korepetytorów, nauczycieli muzyki, śpiewu itd., ręczy za kwalifikacye poleconych, udzielając wszelkich informacyi bezinteresownie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 30 maja: Po raz 112-ty „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Z powodu krakowskiego konkursu dramatycznego.

Najgłówniejszy warunek świeżo ogłoszonego konkursu dramatycznego z fundacyi p. Konstantego Wołodkowicza, który szlachetną obywatelską myślą powodowany, przeznaczył nagrodę za napisanie sztuki, mającej otwarcie przyszłego teatru krakowskiego inaugurować, jest tak sprzecznie z sobą i w ten sposób zredagowany, że wskutek tego cały ten konkurs byłby niemożebnym, albo też doprowadziłby do rezultatu wcale innego niż ogłoszony konkurs sdaje się zamierzać i pragnąć.

Czytamy tam bowiem: „Z dwóch lub kilku utworów kwalifikujących się równorzędnie do nagrody, pierwszeństwo będzie miała sztuka na tle historycznem". Wynika z tego bardzo jasny wniosek, że konkurs życzy sobie przedewszystkiem mieć i nagrodzić dobrą sztukę historyczną. To jednakowoż co zaraz potem następuje, wniosek ten zupełnie obala i napisanie podobnej sztuki czyni poprostu niemożebnem. Jakąż bowiem ma być ta sztuka? Oto według dalszego brzmienia konkursu ma być: „odpowiadająca potrzebom szerszych kół naszego społeczeństwa i mogąca być przedstawioną na wszystkich scenach polskich. Do utworu wprowadzony być może żywioł humorystyczny, jako też śpiewy lub tańce". I tu również wyraźna jest myśl autora ogłoszenia. Ma to być sztuka w rodzaju tak zwanych sztuk ludowych, okraszona humorem, urozmaicona tańcem i śpiewem, a przedewszystkiem zdolna zadowolnić patryotyczne uczucia publiczności, coś w guście sztuk Anczycowych, n. p. „Kościuszko pod Racławicami". Ale równocześnie — i tu właśnie jest skopuł, o który cała rzecz się rozbija i sprzeczność, która znosi i niepodobnemi do wykonania czyni poprzednie warunki — sztuka ta ma być taką, żeby mogła być przedstawioną „na wszystkich scenach polskich". Kładąc ten warunek, autor ogłoszenia nie mógł inaczej go rozumieć, tylko żeby sztuka ta mogła być graną także na scenie warszawskiej i może jeszcze innych prowincyonalnych w Królestwie Polskiem, sceny bowiem w Krakowie, Lwowie, a nawet i Poznaniu, jako nie podlegające tak surowej cenzurze rządowej, zastrzeżenia podobnego wcale nie potrzebują.

Jakaż jednakowoż jest polska sztuka historyczna, którąby w warszawskim teatrze mogła być graną? Odpowiedź na to krótka i stanowcza: żadna. Tak jest, w Warszawie nie może być przedstawiona żadna sztuka, w której występują osoby i nazwiska historyczne polskie, gdzieby musiały się pokazać kontusze, krakuski, albo husarskie zbroje. „Halka" z treścią czysto romansową i nie bardzo dla nas pochlebną weszła na repertuar w czasach tysiąckroć jeszcze lepszych przed laty 32; „Mazepa" Słowackiego, gdzie również intryga miłosna jedyny przedmiot stanowi, dostała się przed laty także kilkunastoma na deski warszawskie tylko ze szczególnych względów dla pani Modrzejowskiej — i jeszcze przytem, jak wojewoda i jego syn z woli poety nie nosili tam żadnego nazwiska, tak i rozkochany król Jan Kazimierz musiał się przemienić w bezimiennego, nieoznaczonego jakiegoś księcia, który tak dobrze może być panującym na ziemi, jak i władcą jakiegoś kawałka księżyca. Zresztą nie więcej, żadnych sztuk polskich historycznych; nawet Balladyna, choć jej tylko fantazya poety zrobiła królową i choć rzecz cała rozgrywa się w mitycznych, przedhistorycznych czasach, dla niektórych politycznych i społecznych, choć bardzo dalekich aluzyj, już się tam dostać nie mogła, podobnie jak nie mogą się tam pokazać z nowszych bardzo np. pod względem politycznym niewinne sztuki Rapackiego.

Przed postawieniem zatem tego zastrzeżenia cały konkurs się obala, albo na inną musi wejść drogę. Żaden autor, chcąc starając się dogodzić życzeniom konkursu, napisać sztukę historyczną jak najlepszą, nagrody za to nie otrzyma, a w istniejących warunkach żadna historyczna sztuka „na wszystkich scenach polskich" graną być nie może, a tembardziej taka, jakiej skądinąd konkurs pragnie.

Co dziwniejsza, ogłoszenie w przewidywaniu niedokładności i zamięszania, jakie z tak niedokładnie oznaczonych warunków wyniknąć musza, między [illegible] dodaje następnie: „Jeżeli żadna z nadesłanych sztuk nie otrzyma absolutnej większości, ogłoszony będzie drugi konkurs, na innych warunkach oparty." Po cóż więc [illegible] warunki o- [illegible] jednego [illegible] na ta- [illegible] uczynić [illegible] łby być [illegible] co się ten pierwszy konkurs, czy rodzajem próby, co się lepiej udać może, czy też ostrzeżeniem dla autorów, ażeby na seryo dopiero na drugim konkursie do współzawodnictwa stawali?

Godziłoby się zatem w ogłoszeniu konkursu zrobić koniecznie pewne objaśnienie i sprostowanie, w tym mianowicie sensie, ażeby jasno i wyraźnie było wypowiedziane, że albo komitet konkursowy sztuk historycznych sobie nie życzy, albo jeżeli sobie ich życzy, ażeby wypuszczone było z warunków konkursu zastrzeżenie, że mają to być takie sztuki historyczne, któreby „na wszystkich scenach polskich" mogły być grane. Takie bowiem sztuki, jak widzieliśmy, nie istnieją, ani istnieć nie będą, aż chyba wtedy, gdy zupełna zmiana stosunków europejskich nastąpi. A skromny konkurs dramatyczny tak wielkich ewentualności historycznych w rachubę brać przecież nie może. *Adam Bełcikowski.*

Dział ekonomiczny.

Kilka uwag o „Przewodniku Przemysłowym".

W trzecim numerze *Przewodnika* pomiędzy wiadomościami bieżącemi znajdujemy „Głosy prasy o *Przewodniku przemysłowym*", które jednak tak są ogólnikowe, że mają chyba tylko znaczenie powiadomienia publiczności o wyjściu nowego pisma.

Chodzi tu o rzecz bardzo trudną. Komitet redakcyjny podobnego pisma, wybrany z łona krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, a złożony z mężów wytrawnych, nie pospieszył się dotąd z decyzyą co do wydawania i kierunku takiego pisma, a jeżeli się nie pospieszył, to z pewnością dla tego, że redagowanie podobnego pisma na poważne napotyka trudności. Dalecy jesteśmy więc od tego, ażebyśmy się kusili o stawianie programu, pragniemy tylko wglądnąć w treść rzeczy nieco bliżej, niż to uczyniły „głosy prasy" i podać nasuwające się przy tem uwagi. Pomylić się tu nie trudno, bo jak powiedzieliśmy, chodzi tu o rzecz wcale nie łatwą.

Przewodnik przemysłowy według programu redakcyi, w pierwszym numerze zamieszczonego, służyć ma sprawom przemysłu domowego i rękodzielniczego, tudzież interesom szkół przemysłowych. Sądzimy, że cel pisma tym sposobem nie został jeszcze ściśle określonym, bo pismo służące wymienionym sprawom, może być przeznaczone albo dla szerokiego ogółu publiczności, albo też głównie dla rzemieślników i ludu zajmującego się przemysłem domowym. W każdym z tych dwóch wypadków musiałoby być pismo inaczej redagowanem, a zdaniem naszem, pierwsze jest na razie potrzebniejsze niż drugie. Człowiek inteligentny w przecięciu nie wie co i gdzie się produkuje w jego ojczystym kraju, nie wie, po czem rozróżnić wyrób swojski od obcego i nie wie w razie większej potrzeby, gdzie u siebie w domu tę potrzebę zaspokoić. Słusznie w tym samym przedmiocie zacytowano gdzieś słowa: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". A już co się tyczy szkolnictwa przemysłowego, tak pięknie dzisiaj w Austryi zorganizowanego, to „przeciętny pan" nie wie tyle o szkołach przemysłowych, co „przeciętny chłop" wie o gimnazyum, że to szkoła, z której można wyjść na księdza lub na doktora. A wartoby się przecież zapoznać i z tem szkolnictwem, które u nas większą niż gdzieindziej ma odegrać rolę i z naszym przemysłem szczególniej domowym, o którym radca dworu, p. Exner, mąż rozległego doświadczenia i wielki po świecie bywalec pisze, że „przemysł domowy galicyjski jest tak właściwym sobie i w wielu kierunkach zajmującym wytworem, że w całej Europie nie masz nic więcej uwagi godnego".

Zgromadzić więc krajoznawstwo pod względem przemysłowym w *Przewodniku* i otworzyć stałą rubrykę dla „etnografii przemysłowej", powinnoby być rzeczą wielce interesującą i wcale wdzięczną. Same stosunki społeczne, wśród których przemysł domowy utrzymuje się przy życiu, są w wielu miejscowościach niezmiernie ciekawe, a znajomość ich jest pierwszym warunkiem rozpoczęcia jakiejkolwiek rozumnej akcyi, ku podniesieniu tego przemysłu zmierzającej.

Dobrzeby więc było, gdyby redakcya *Przewodnika* już w pierwszych numerach swego pisma postarała się 1) o treściwe ale jasne przedstawienie obecnej organizacyi szkół przemysłowych (patrz „*Centralblatt für das gewerbliche Unterrichtswesen in Oesterreich*"), której to rubryki ciągiem dalszym byłoby zapoznanie publiczności ze szkołami u nas już istniejącemi i wskazanie, o ile miejscowe warunki ukształtowanie ich warunkują i zamieszczanie szczegółów do dalszego rozwoju tych szkół i do oddziaływania ich na przemysł krajowy się odnoszących; 2) o sumienne artykuły, odnoszące się do tej, jeżeli tak mówić wolno „etnografii przemysłowej", ale artykułów przedstawiających rzecz nago i bezwzględnie, a nie tak, jak ją ktoś widzieć chce lub potrzebuje. Im więcej gdzie złego, tem więcej tam pracować i tem większe wkłady czynić należy, ażeby sprawę podźwignąć z upadku.

Rubryka „odkrycia i wynalazki" zdaniem naszem zupełnie jest zbędna, „amerykański nożyk do strugania" i „scyzoryk bez sprężyn" i t. p. mogą uchodzić co najwyżej jako reklama dla firmy H. C. Stöckicht w Unter-Barmen (!) ale nie jako bodziec dla nożownika w Galicyi, by się do czegoś podobnego zabrał. Ten nożownik będzie żył lepiej, jeżeli będzie robił to, co dziś wyrabia, niech tylko *Przewodnik* przemysłowy nie posyła nikogo po bawidełka do Unter-Barmen, a niech stara się udowodnić, że scyzoryk u p. N. N. n. p. w Przemyślu jest z takiej samej dobrej stali i dobrze zahartowany, jak scyzoryk angielski lub amerykański.

Co krajowemu przemysłowi przyjdzie z tego, jeżeli się dowie, że od p. E. Kohn w Berlinie (!) można sprowadzić na okaz po 5 i po 10 marek spirytusowe aparaty do gotowania, albo że p. W. J. Deremus w Nowym Jorku wymyślił potrójną poduszkę do bardzo wygodnego spania, kiedy naszemu rzemieślnikowi, a szczególniej owym „domowym przemysłowcom" po wsiach dziś już pojedynczą poduszkę wyciągają z pod głowy egzekutorowie sądowi albo podatkowi.

Rubryka wspomniana najwięcej zajmuje miejsca a jest najmniej potrzebną i pożyteczną. Radzibyśmy zamiast niej widzieć ocenę, ale znowu ocenę bezwzględną, surową prawdę, naszych krajowych wyrobów, ażeby to co liche nad miarę zginęło lub podniosło się zawczasu. Jeżeli kto kupuje za 100 złr. pilników u krajowego pilnikarza, który dostał nawet jakiś medal na wystawie krajowej, i przekonywa się, że ani jeden pilnik nie był w całem tego słowa znaczeniu dobrym, wszystkie były miękkie i zużywały się niesłychanie prędko, to czyż nie godziłoby się pouczyć przemysłowca w *Przewodniku*: „hartuj lepiej albo weź się do czego innego, jeżeli nie umiesz tego, co do ciebie należy"? A takich i tym podobnych wypadków znalazłoby się w każdym kierunku bardzo dużo. W tym względzie pouczać rzemieślników byłoby o wiele pożyteczniejszem niż pisać im o „polymetrach" „telacitografach" i o „nowych pomysłach chowania umarłych." Że o pożyteczne artykuły redakcya się nie postarała, nie wynika ztąd ażeby zamieszczała rzeczy, które w tym razie nie mają żadnej wartości. Giniemy z głodu a *Przewodnik* daje recepty na rozbudzenie apetytu i środki ku dobremu trawieniu.

Biczowania nam potrzeba, ale biczujmy sami siebie, to lepsze, niż gdyby się z nas inni naśmiewać mieli.

To samo tyczy się „rad i wskazówek." Wartoby sprawdzić, czy korzystał kto z owych rad; kto chce zęby plombować, z pewnością pójdzie do dentysty a nie do *Przewodnika przemysłowego* a wywabiać piegi i inne plamy, to także nie może być celem takiego pisma.

Trafna bardzo myśl *Przewodnika* jest „zastanawiać się nad płodami surowemi Galicyi, sposobem najlepszego ich zużytkowania i wskazywania dróg handlu i zbytu." Oby tylko *Przewodnik* był w stanie tej obietnicy uczynić zadość.

Szczęść Boże „*Przewodnikowi przemysłowemu*" ale musi on być zupełnie odmiennym od tego, jaki się w pierwszych numerach zapowiada. β.

Kolej czerniowiecka przechodzi, jak donosiliśmy, w zarząd państwa. Podaliśmy kiedyś treść reskryptu ministerstwa handlu do Rady zawiadowczej tej kolei. Rada zebrała się skutkiem tego w sobotę wieczorem, przyjęła do wiadomości reskrypt i wybrała komitet wykonawczy, złożony z pp. Emila Ziffera, dra Weissela i Chamca, poruczając mu prowadzenie rokowań z rządem austryackim. Równocześnie poleciła Rada nadzorcza tym delegatom, aby w drodze nieoficyalnej zasięgnęli w ministerstwie handlu informacyj co do tych kwestyj, które mają być przedmiotem rokowań, poczem sformułuje ona swe wnioski i życzenia i udzieli delegatom instrukcyj dla oficyalnych rokowań.

Presse donosi, iż w pierwszym rzędzie przedmiotem rokowań będzie kwestya porozumienia co do ruchu na liniach lokalnych. W tej mierze istnieją między lwowsko-czerniowiecką koleją i zarządami wspomnianych kolei lokalnych dłuższe, bo na lat 20 obowiązujące umowy. Otóż chodzić będzie przy rokowaniach przedewszystkiem o to, czy zarząd państwowy ma przyjąć na siebie te kontrakty i czy ewentualnie mają one uledz zmianie. Zainicyowane zresztą rokowania toczyć się będą z możliwym pośpiechem i doprowadzą niezawodnie do pomyślnego rezultatu.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 28 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·50	7·70
Żyto	6·60	6·90
Jęczmień	6·55	6·70
Owies	—·—	7·20
Groch		9·--
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Siano nowe		0·—
„ stare		3·20
Słoma		2·—
Koniczyna na pasze za 100 kilogramów		3·60
Ziemniaki za hektolitr	2·20	2·40
Jaja za kopę	0·90	1·05
Masło za garniec	3·—	3·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „ „ „		74·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 29 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737,7 mm	738,3 mm	738,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,6	+16°,4	+25°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	85%	49%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	5	6

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany, przy zmiennych wiatrach i wysokiej temperaturze. Niebo będzie przeważnie pogodne.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 29 maja. Na uroczystem posiedzeniu tutejszej Akademii umiejętności, wypowiedział arcyksiąże Rainer między innemi te w obecnej chwili bardzo znaczące wyrazy: „Niestety wydano teraz walkę postępowi i oświacie. Jest jednak nadzieja, że objaw ten rychło przeminie". Wywarło to nieopisane wrażenie na wszystkich obecnych.

Wiedeń, 29 maja. Komisya dla projektu ustawy karnej przyjęła wniosek, iż za lekkie przestępstwa skazane być mają osoby nienagannego prowadzenia się warunkowo, a mianowicie wymierzonej karze ulegną jedynie w razie, gdyby się po raz wtóry tego samego dopuściły przestępstwa.

Praga, 29 maja. Zmowa służby tramwajowej skończyła się prawie zupełnem zwycięstwem strejkujących.

Kladno, 20 maja. Zmowa trwa dalej, zaburzeń spokoju nie było.

Pilzno, 29 maja. W rządowych kopalniach w Brüx (w Czechach) zawiesili górnicy roboty, lecz na interwencyę starosty bezrobocie ustało.

Paryż, 29 maja. Perrin, który dopuścił się zamachu na prezydenta Carnota, przesłuchiwany był wczoraj po pierwszy raz w sądzie karnym policyi. Oskarżony powtarzał pierwsze swoje zeznania, iż strzelił umyślnie w powietrze, aby zwrócić na siebie uwagę.

Paryż, 29 maja. Perrin, który dopuścił się zamachu na Carnota, skazany został na 4 miesięczne więzienie.

Paryż, 29 maja. Na posiedzeniu Izby wniósł Laguerre interpelacyę, dla czego senat, jako trybunał sądowy, tak przewlekłe prowadzi śledztwo przeciw Boulanżystom? Izba przeszła nad tą interpelacyą do porządku dziennego.

Bruksela, 29 maja. Minister sprawiedliwości i minister spraw wewnętrznych usiłowali na wczorajszem posiedzeniu Izby osłabić zarzuty, iż utrzymywali agentów prowokacyjnych.

Wśród przemówienia ministrów panował w Izbie zgiełk i wrzawa. Ministrom zarzucono, że mówią nieprawdę.

Dzisiaj dalszy ciąg dyskusyi. Prawdopodobną wielce jest dymisya gabinetu.

Rzym, 29 maja. *Tribuna* omawia uchwały ostatniego wiecu katolików w Wiedniu i napada silnie na Taaffego, iż dopuścił do powzięcia tego rodzaju uchwał na wiecu.

Belgrad, 29 maja. Wczoraj powtórzyły się znowu groźne rozruchy. Lud domagał się gwałtownie wydania Garaszanina. Między ludem a żandarmeryą przyszło do bójki; jeden żandarm i trzech cywilnych legło trupem, wielu jest rannych. Wojsko i policya postępują bez wszelkiej energii, rząd wzbrania się ogłosić stan wyjątkowy.

Belgrad, 29 maja. Z powodu przyjęcia eksmetropolity Michała obawiają się demonstracyj anti-austryackich.

Belgrad, 29 maja. Prefekt policyi został spensyonowany za to, że podczas ostatnich demonstracyj okazał się niezdolnym i nietaktownym.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 maja 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	45
Zjednoczony dług w srebrze	85	70
Austryacka renta złota	109	35
5% austryacka renta (marcowa)	100	55
Akcye banku austro-węgierskiego	904	—
Akcye kredytowe	306	—
Londyn	118	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	42
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Kraków, dnia 29/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	125 —	126 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 38	9 48
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	105 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 27/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 15	106 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 28/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	87 80	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	96 —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 85
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 28/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 80	86 —
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	86 20	86 40
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 35	109 55
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 70	100 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	136 25	137 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	144 —	144 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146 25	147 25
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	180 —	180 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	180 50	181 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97 20	97 40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113 —	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. . 100	143 —	143 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	142 50	143 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	128 50	129 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	105 25	106 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	105 10	105 60
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89 50	89 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 60	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 20	101 60
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 25	101 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 —	113 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	186 —	187 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	62 50	63 25
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	26 25	26 75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	64 75	65 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20 10	20 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 —	13 40
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	20 75	21 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	128 90	129 40
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	111 80	112 20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 50	308 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 75	317 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank . . . na 200 złr.	239 90	240 30
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	908 —	910 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	233 25	233 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	399 —	400 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2615 —	2620 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	205 75	206 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	161 50	162 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	243 —	244 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	241 —	241 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	113 50	114 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 59	5 61
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 41	9 42
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 59	11 61
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 68	9 67
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 81	11 86
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 80	46 90
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	126 12	126 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.